Tajemnice Eucharystyi.

(Dokończenie.)

I.

Jakość *(qualitas)*, to trzeci predykament, a druga z rzędu przypadłość (accidens). Jakość możnaby tak określić: Jest to, co substancyą w ten lub inny sposób dysponuje i modyfikuje.*) Substancya — powiedzieliśmy — jest to byt, istność złożona z materyi i formy substancyalnéj, nie posiadająca żadnéj innéj właściwości krom téj, że istnieje przez się i niezależnie.

Dużość (quantitas), pierwsza przypadłość, przystępuje do substancyi i czyni ją rozciągłą, rozdzielając ją na rozmaite części, tworzące ciało. Jakość, o któréj tu mówi św. Tomasz, ma zadanie: substancyą rozciągłą dysponować, modyfikować, kształtować, nadając jéj rozmaite własności wewnętrzne i zewnętrzne. Pomiędzy tymi dyspozycyami czyli właściwościami bardzo licznymi jedne mają na celu: substancyą zachowywać, konserwować, lub też ją psuć, niszczyć; drugie zasię dysponować jéj czynność mniejszą lub większą; inne wreszcie nadawać jéj taki lub owaki kształt zewnętrzny.

Tak n. p. zdrowie, choroba, ciepło, zimno, kolor, kształt, figuracya przedmiotów — to jakość substancyi. Ale należy zawsze pamiętać, że te własności spoczywają na substancyi nie bezpośrednio, lecz pośrednio przez dużość (quantitas). Białość chleba, jego kształt. smak, to jakość substancyi chleba, tkwiąca w niéj, ale o tyle tylko, o ile ona przez dużość już jest rozciągła, a więc ta jakość spoczywa bezpośrednio na dużości.

---

*) Qualitas est accidens modificativum seu dispositivum substantiae in se ipsa. Quatuor sunt veluti paria specierum qualitatis: 1) *habitus* et *dispositio*, quae disponunt substantiam, ut bene vel male se habeat; 2) *potentia* et *impotentia*, quae substantiam disponunt secundum operari, ut fortiter aut languide agat aut resistat; 3) *passio* et *patibilis qualitas*, quae disponunt substantiam secundum alterationem activam seu passivam; 4) *forma* et *figura*, quae disponunt substantiam secundum partes quantitativas.

Owoż skoro te jakości osadzone są na dużości, skoro więc, jakeśmy to już wykazali, ciało Jezusowe w Eucharystyi ma swą dużość jedynie zdolną rozciągłości, a faktycznie nie rozciągłą, niedającą się podzielić, niedającą się rozmierzyć: to też i jakości osadzone na niéj i od jéj praw zawisłe, jako to: kolor, figura, są nierozciągłe, niedające się pomierzyć, niezawisłe od wpływów przyczyn zewnętrznych, niezawisłe od miejsca, gdzie się ciało Zbawiciela znajduje.

I to się dzieje w rzeczy saméj: Ciało Jezusowe w hostyi jest niezawisłe od wszelakiéj dyspozycyi przejściowéj; nie da się alterować, nie podlega psuciu się, niezdolne jest stawiać opór, nie da się ścisnąć; jest niezdolne ruchu i akcyi zewnętrznéj; nie może być zmodyfikowane farbą, dźwiękiem, zapachem, smakiem, ciepłem i zimnem, a więc też niezdolne jakąkolwiek z tych własności zmysłom naszym udzielić. Nie może mieć żadnéj formy, żadnéj figury zewnętrznéj; nie może być ani okrągłe, ani kańciate, ani stałe, ani płynne. Zewnętrznéj formy ciała człowieczego, koloru wzroku, rąk, rozmaitych członków nie zdolne jest mieć w Sakramencie dla tego, że ta figuracya, te formy, te rozmaite dyspozycye są właściwościami substancyi rozciągłéj przez aktualną dużość, zaś Ciało Jezusowe w Eucharystyi jest bez rozciągłości, bez aktualnéj dużości i lokalizujących rozmiarów. Te własności nie mają punktu oparcia, brak im podmiotu, na którymby się mogły rozciągnąć i dysponować; trwają w akcie pierwszym, w potencyi; one idą za dużością i substancyą w téj cudownéj sferze, gdzie zażywają przywileju substancyi czysto duchowych.

Tomasz św. objaśnia dwa punkta co do jakości: pierwszy ten, że własności chleba trwają, choć nie mają już swéj naturalnéj substancyi; drugi, że własności uwielbionego Ciała Jezusowego pod postaciami są niewidzialne.

Tertio, respectu praedicamenti *qualitatis*, debemus credere, quod quamvis hostiae sint figurae rotundae, et habeant albedinem et saporem panis, illa tamen accidentia non afficiunt corpus Christi, quia non est ita rotundum, nec ita album, nec insunt aut inhaerent ei illa accidentia hostiae, quae apparent, sed sub esse sacramenti est verum corpus Christi gloriosum. Et quamvis non apparet nobis sensibiliter tale, non tamen debemus propter hoc minus credere ita esse. In hoc igitur fecit nobis Deus memoriam mirabilium suorum similium praecedentium in Scriptura. Sicut enim nobis narrant Evangelistae, Christus adhuc existens mortalis, secundum corpus ostendit se in monte in habitu glorioso, Petro, Jacobo et Joanni; et tamen corpus suum nondum erat glorificatum seu gloriosum. Item, quando jam post resurrectionem suam corpus suum erat veraciter gloriosum nunquam amplius habitum gloriae dimissurum, nihilominus peregrinis euntibus in Emmaus se ostendit sub habitu peregrini, et Magdalenae sub habitu hortu-

lani. Sicut igitur rationabilibus causis talem nunc et taliter se ostendit, et non sub habitu glorioso quem gestabat, sic etiam in Eucharistia. Rationes vero et causas, quia satis notae sunt, omitto brevitatis causa. In naturalibus etiam similia videmus. Multa enim apparent aliter, quam sint. Sol enim apparet quasi cubitalis rotunditatis, quamvis ultra modum quantitatem seu rotunditatem illam excedat. Aliquando etiam apparet rubeus vel sanguineus, aut pallidus, aut etiam alterius qualitatis, quamvis in se nullo modo recipiat peregrinas impressiones. Item, baculus apparet curvus seu fractus in aqua currente, quamvis in veritate sit integer et rectus. Item, multis, tam infirmis, quam sanis, ob aliquam palati et linguae passionem, quandoque dulcia videntur amara, et multis e contrario. Non est ergo insolitum, si in sacramento supradicto sit aliud in veritate, et aliud videatur. Nec tamen in hoc falsitas est ulla, quia illa accidentia quae apparent ibi, quanquam, ut praedictum est, velent et tegant, non afficiunt corpus Christi. Illa enim accidentia quae prius inerant substantiae panis, post consecrationem non insunt corpori Christi, sed sunt ibi sine subjecto alicujus substantiae, unde in hoc est miraculum et praeter ordinem naturalem, quod quantitas, quae prius erat in substantia, seu in materia panis, post sacramenti consecrationem remanet absque substantia; alia vero accidentia, quae ipsi pani inerant, mediante quantitate, modo insunt quantitati sicut prius. Unde et dimensiones, et albedo, et sapor, et figura, et alia similia accidentia sunt ibi sine primo subjecto, id est, sine substantia, sed non sunt sine subjecto proximo, quia modo ipsi quantitati sicut prius insunt. Et quamvis hoc miraculum sit et supra naturam, non tamen est contra intellectum, quia dicit beatus *Hilarius:* „Deus potest dividere per effectum, quidquid possumus per intellectum.‟

Streszczając powyższy wywód św. Tomasza, można powiedzieć, że co się tyczy j a k o ś c i, dwojaki jest cud w przemienieniu: naturalne własności ciała Jezusowego, figura, forma, kolor, są niewidome i niepodzielne; — i że własności ciała istnieją w odłączeniu od ich naturalnéj substancyi, ale i w odłączeniu od ciała Jezusowego, — są zawieszone w próżni, na d u ż o ś c i, która je trzyma, przez wszechmocność Boga.

W tych cudach uwidocznia się miłość i mądrość nieskończona; gdyby bowiem słowa konsekracyi na ołtarz sprowadzały Chrystusa w naturalnéj jego proporcyi i z blaskiem chwały, kto z ludzi śmiałby podnieść nań oczy i prosić go? Któryż kapłan śmiałby go łamać na ofiarę? Ktoby śmiał go pożywać? Gdyby nie było Komunii, Mszy, nie byłoby eucharystyi, więcby nie było i Kościoła; wtedyby na ziemi zawładło barbarzyństwo i piekło.

II.

S t ó s u n e k *(relatio)* jest trzecią przypadłością a czwartym predykamentem. Jest to modyfikacya substancyi przeto, że substancya,

nie będąc izolowaną, odosobnioną w hierarchii jestestw, w jakimś do nich zostawa stósunku, w stósunku podobieństwa, równości, zawisłości. Te stósunki przydają coś substancyi, czego sama z siebie nie ma. Niewiasta n. p. wydając pierworodne dziecię na świat, stawa się matką, już nie jest po prostu tem czem była: jest związana stósunkiem do dziecięcia, węzłami fizycznymi i moralnymi, które ją modyfikują w jestestwie, w obowiązkach. Owóż ta modyfikacya, która nowy stósunek do innego jestestwa wyradza, zowie się relacyą. Relatio generalissime sumpta est respectus unius rei ad aliam. Stricte definitur: accidens reale, cujus totum esse est ad aliud se habere.

Najgłówniejsze rodzaje stósunku, relacyi są: stósunek podobieństwa i niepodobieństwa, jak n. p. kolor dwu kwiatów; stósunek tożsamości, n. p. tożsamość natury u ludzi; stósunek dużości, która łączy dwie rzeczy o tejże ważkości lub tejże liczbie; stósunek zależności, wpływu, przyczynowości, jak n. p. zachodzi między przyczyną a skutkiem; stósunek zależności n. p. między synem a ojcem; przyczynowości — ojcostwo a synostwo. Inny rodzaj téj relacyi jest jak n. p. między pierwowzorem a kopią, między cnotą, nauką, a przedmiotem cnoty, nauki.

Owóż między prawami rządzącymi stósunkiem jestestw, są dwa, które transsubstancya przechodzi niewysłowienie. Najpierw między przyczyną a jéj skutkiem zachodzi nierówność taka, że ją sama tylko wszechmocność boska może wyrównać: proste słowo sprowadza Syna Bożego na ołtarz, żywego, rzeczywistego.

Następnie — mówi św. Tomasz — toż słowo może produkować jednę lub sto hostyi konsekrowanych — bez żadnéj różnicy. Owóż wszystkie przyczyny naturalne są z natury swéj ograniczone w swych skutkach: produkują w sposób ograniczony i stale w tenże sposób. Tu inaczéj; ponieważ przyczyną produkującą jest wszechmocność boska, która działa przez słowo kapłana, może dziś konsekrować hostyi dwadzieścia, jutro dwieście, tysiąc itd. Byle materya do konsekrowania była obecną, była widomą dla oka kapłana, niech jéj będzie ile chce, słowo jego będzie dla niéj konsekrujące, jeżeli zechce.

To jedna strona cudu. Druga zaś w tem, że chociaż formuły konsekracyjne się mnożą, nie mnoży się jednak Chrystus, we wszystkich jeden zawsze i tenże Chrystus. Owóż prawo stósunku, relacyi liczb wymaga, żeby rzeczy liczebne mnożyły się razem z liczbą, cyfrą liczebną. Tu przeciwnie, liczba, cyfra wzrasta, podnosi się, liczba się mnoży, a przedmiot pozostaje tenże w jedności niezmieniony. W cyboryum jest hostyi dwadzieścia, sto, a jednak jeden Chrystus.

Figurą tego cudu — ciągnie daléj św. Tomasz — była manna na puszczy, o któréj mówi księga *Exodi*, bo jedni Izraelici zbierali jéj więcéj, drudzy mniéj; lecz gdy ją złożono w miarę zwaną *gomor*, wszyscy tyleż mieli, jednakowo, i ten co więcéj, i ten co mniéj był zebrał·

III.

Czynność — *actio* — jest piątym predykamentem a dalszym znowu akcydensem substancyi, mocą którego jest czynną, wywiera wpływ na otaczające ją jestestwa, odpowiednio do swéj natury: n. p. ogień pali, bo to jego akcyą, czynnością. Substancye duchowne wywierają wpływ moralny; substancye cielesne wywierają wpływ fizyczny, i o nich tu jedynie mowa. I co do tego więc transsubstancyacya mieści w sobie cuda. Prostym przypadłościom hostyi daje moc posilania, moc utrzymywania ciała, a ciału Jezusowemu moc posilania i utrzymywania duszy

Przypadłości — one same w sobie są prostym, pozornym objawem; nie mają istnienia, mocy, skuteczności, jeno przez substancyą, którą okrywają, która działa przez nie na otaczające ją jestestwa. W chlebie n. p. zwykłym mocy posilającéj, pożywnéj nie ma ani kształt, ani kolor, ani zapach, lecz jedynie substancya; — ktoby chciał posilać się samymi przypadłościami? Toby było jeszcze nierozumniéj, niżeli chcieć żyć wiatrem. A więc substancya działa przez akcydensa; akcydensa nie mają własnego bytu, więc też nie mogą mieć akcyi niezależnéj.

Owóż gdy tutaj słowa konsekracyi unicestwią, że tak rzeknę, zatracą substancyą chleba, przymioty, akcydensa jednak chleba zachowują i nadal też własności posilające, jak przedtem, jak gdyby tam jeszcze istniała substancya. Doświadcza tego kapłan przy Komunii: wino konsekrowane, które przecież co do substancyi jest Krwią Jezusową, orzeźwia go, posila go fizycznie. Podobnież ma się sprawa z chlebem konsekrowanym: gdyby go spożyto w dostatecznéj ilości, toby posilał, sycił. Cześć dla Ciała Jezusowego zabrania pożywania więcéj nad jedną hostyą; jednakże to pewna, że w chlebie konsekrowanym znajduje się moc pożywna, nasycająca.

Owóż co do akcyi, czynności widzimy tu pierwszy cud: akcydensa, przypadłości, choć bez substancyi, wywołują czynność, akcyą właściwą substancyi.

Drugi cud w tem, że Ciało Jezusowe posila i syci duszę. Przyznajemy wszyscy, że czytanie, medytacya żywią, posilają duszę, bo jéj przyczyniają nowych myśli, wiadomości, jakich przedtem nie miała; dla duszy jest to takiż pożywiołek, jak dla ciała chleb lub inny pokarm materyalny. Jednakże nauka, wiedza nigdy nie nasyci zgłodniałego:

ciało domaga się koniecznie cielesnego pożywienia. Eucharystya przewraca to wszystko: prawdziwe ciało ludzkie, ciało materyalne staje się pokarmem, pożywieniem nie ciała, lecz duszy, i głównie w tym celu Ciało Jezusowe staje się eucharystyą. Dziw nad dziwy! To ciało nie posila ciała naszego, posilić je mogą akcydensa chleba, spożyte w dostatecznéj ilości; ale posila duszę: materya jest duszy pokarmem. I ten jest cel eucharystyi: żywić, posilać duszę, jak celem Chrztu jest zaszczepiać życie boże, jak celem Bierzmowania jest zaprawiać, hartować duszę do walki.

Quinto, respectu praedicamenti *actionis*, credit fides catholica, quod corpus Christi est cibus *mentis* non *ventris*, animae non corporis, unde in hoc concurrunt duo mirabilia contra usum naturae, videlicet, quod accidentia sine corpore et sine subjecto nutriunt vere corpus, et corpus verum nutrit et reficit spiritum. Constat enim, quod, si homo multum poneret in sacrificio de pane et multum de vino, post conversionem panis et vini in corpus et sanguinem Christi, illa accidentia sumpta ab homine ipsum alterarent, et nutrirent, ac si substantia panis et vini ibi veraciter esset; corpus autem Christi nutrit et reficit animam, quia ad hoc est istud sacramentum specialiter institutum. Deus autem instituit unum, quod nos in esse gratiae generaret, uti baptismum, et aliud, quod nos in gratia regenerationis roboraret, ut sacramentum confirmationis, et tertium, per quod roboratos nutriret in gratia et augmentaret, ut sacramentum Eucharistiae.

Tomasz św. rozprowadza daléj rzecz swą:

Jak ciepło przyrodzone w ciele człowieczem zniweczyłoby pierwiastek ożywczy (humidum radicale), gdyby mu przez pokarm nie przywracano sił utraconych, tak też i duszy potrzeba koniecznie dawać pokarm duchowny, żeby w niéj życie duchowne utrzymywać i przymnażać· Działalność bowiem występku i pożądliwości cielesnéj (gestus vitiorum), roztargnienie, zajęcia światowe, napaści złych duchów dzień w dzień dążą do tego, by w nas zniweczyć pierwiastek nabożności (agunt contra humorem nostrae devotionis), pierwiastek życia nadprzyrodzonego, i tak dalece osłabiają duszę, iżby niechybnie musiała uledz, gdyby nie brała tego pokarmu duchownego, tego błogosławionego strawnego, *istud benedictum viaticum*. Owóż Ciało eucharystyczne Chrystusowe ma w sobie te dwie cudowne własności, iż jest pokarmem, gdyż jest rzeczywistem ciałem człowieczem, ale oraz jest pokarmem d u c h o w n y m, pokarmem dla duszy, gdyż jest czyste, święte i ze Słowem zjednoczone. W świętości tego zjednoczenia czerpie taką subtelność, taką czystość, iż się stawa pokarmem duchem właściwym; stawa się chlebem anielskim zdolnym i dusze nasze posilać, które tejże są co i Aniołowie natury. I przez ten to pokarm chciał Bóg przywrócić człowieka do

czystości pierwotnéj, jaką posiadał będąc stworzonym w łasce, chce go prowadzić do świętości kończącéj się w chwale.

Człowiek upadł, jedząc z zakazanego owocu, który mu djabeł podsunął; powstanie znowu, pożywając inny owoc, który mu da Syn Boży, który człowiek na rozkaz boży będzie pożywał; ipso Dei Filio ministrante et imperante. Skuteczność i moc tego pokarmu niezmierna. Bernard św. tak opisuje jego skutki: „Ciało Chrystusowe dla chorych jest lekarstwem, strawnem dla pielgrzymów, posileniem dla słabych, rozkoszą dla mocnych; leczy choroby, zdrowie utrzymuje, czyni człowieka łagodnym, cierpliwym w utrapieniach, skorszym do pracy, gorętszym w miłości, czujniejszym w obec pokus, prędszym do posłuszeństwa, wreszcie pobożniejszym i pochopniejszym do modlitwy i do dziękczynienia.“ Corpus Christi aegrotis est medicina, peregrinantibus diaeta, debiles confortat, valentes confortat, languores sanat, sanitatem servat; fit homo mansuetior, ad correptionem patientior, ad laborem ferventior, ardentior ad amorem, sagacior ad cautelam, pronior ad obedientiam, devotior ad gratiarum actionem.

Poszukajmy razem z św. Tomaszem analogii, ułatwiających nam zrozumienie tego cudu. Pismo św. (III Regum) podaje nam przykład cudownego wpływu Eucharystyi na dusze. Jest tam mowa, że Anioł prorokowi Eliaszowi, znużonemu drogą i zwątpiałemu, przyniósł chleb podpłomny, który zjadłszy prorok, nabrał mocy, że szedł daléj przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

Było to wonczas, gdy Eliasz, lękając się królowéj Jezabel, uciekł na pustynią, i tak był zmęczony i przygnębiony, że padł na ziemię i prosił Boga o śmierć, bo już nie mógł iść daléj. A owo skoro zjadł on chleb podpłomny, nowa siła wstąpiła weń, — wstaje i idzie aż do góry Bożéj. On chleb znaczy Eucharystyą: w niéj chrześcianin znajduje moc do wytrwałości na swem stanowisku i w swym obowiązku aż do końca życia: toto tempore hujus saeculi, quod per quadragenarium numerum designatur.

Wszelako i w przyrodzeniu znajdziemy analogie z skutecznością tego pokarmu eucharystycznego. Wszakże to bowiem chleb, który człowiek pożywa, nie tylko ciało utrzymuje, ale nawet i na duszę wpływ wywiera, gdyż dając ciału moc i siłę, samąż duszę niejako dzielniejszą czyni: cibus pure corporalis non solum nutrit et confortat corpus, sed etiam *animam ipsam* alterat et delectat, corpore mediante. Człowiek zgłodniały jest słaby nie tylko fizycznie, lecz i moralnie, niezdatny do pracy umysłowéj, jak niezdatny do pracy fizycznéj: niech się nasyci, a owo razem z ciałem pokrzepia się i dusza, rozwesela się serce jego

w miarę tego, jak się twarz jego rozjaśnia, ożywia. Chleb posila serce człowiecze, mówi Duch św.; owóż podobnie działa i ciało Jezusowe: oleo, id est, s. Spiritus gratia, quae in isto cibo confertur, tota facies hominis exhilaratur.

Inny skutek cudowny tego Sakramentu odnośnie do predykamentu akcyi, czynności, jest ten, że jakkolwiek sam w sobie jest chlebem zbawienia i życia, chlebem anielskim i boskim, jednakże dla niegodnych staje się pokarmem sądu i potępienia. A więc dwojaki, a to przeciwny skutek wywołuje: śmierć i życie, usprawiedliwienie i potępienie, szczęśliwość i nieszczęśliwość. Takim był dla Judasza, w którego szatan wstąpił po spożyciu chleba; takim, we figurze, dla Ozyasza, który dotknięty został trądem przeto, iż ofiarował Bogu, choć nie był przecież kapłanem; takim dla Ozy, który został zabit przeto, że niegodnie dotknął się skrzyni przymierza, chociaż z drugiéj strony nic świętszego nad składanie ofiary i nic błogosławieńszego nad skrzynią przymierza, chwałę i radość Izraela.

Toż i przyrodzenie samo niekiedy tąże przyczyną przeciwne wydawa skutki: chleb, który daje moc człowiekowi zdrowemu, przynosi śmierć oslabionemu przez gorączkę.

Kto ma jeszcze w sobie życie, acz osłabione przez pokusy, przez grzechy powszednie, kto wraca do zdrowia po grzechu śmiertelnym, jest jeszcze mocno osłabiony, to Eucharystya podtrzymuje go, wzmacnia, posila. Lecz kto umarłym jest przez grzech śmiertelny, to po cóż dawać chleb lub lekarstwo umarłemu? Byłby to nierozum. Owóż brać Eucharystyą, ten pokarm życia, z duszą umarłą, nie jest to uzdrawiać się, jest to szaleństwo, z którego niezliczone złe wyrasta, niezliczone kary, o których wspomina Psalmista: *Niechaj będzie stół ich przed nimi sidłem, i na zapłaty, i na upadek. Niech się zaćmią oczy ich, aby nie widzieli. Wylej na nie gniew twój, i zapalczywość gniewu twego niech je ogarnie. Mieszkanie ich niech się stanie puste, a w przybytkach ich niechaj nie będzie, ktoby mieszkał. Bo którego Ty zranił, prześladowali, a na boleści ran moich naddawali. Niechaj będą wymazani z ksiąg żyjących, a niech z sprawiedliwym nie będą opisani* (68, 23).

IV.

B i e r n o ś ć — cierpienie *(passio)* jest to zdolność odbierania czynności, akcyi przyczyny obcéj; ta przypadłość (accidens) modyfikuje substancyą, wyrażając na niéj jakąś alteracyą, odmianę. Jest to wpływ jaki na substancyą ze strony innego tworu. Bierność odpowiada czynności; każdy skutek zewnętrzny, pochodzący z jakiéj przyczyny, jest

czynnością, akcyą; ale ta czynność musi w czemś mieć swą granicę, musi być odebraną, przyjętą przez jakibądź podmiot: owóż przyjęcie téj akcyi, tego skutku jest akcydensem bierności. To słowo bierność — *passio*, które w teologii oznacza nędzę, cierpienia Jezusowe, a w rozumieniu zwykłym gwałtowne poruszenia duszy ku dobru zmysłowemu, w sensie filozoficznym ma obszerniejsze znaczenie: oznacza każdy skutek, który odbiera, przejmuje jestestwo jakiebądź.

Czyż tedy Eucharystya może przejmować skutki przyczyn zewnętrznych? Może, a to w przypadłościach zwierzchnich, nie w substancyi, to jest w samemże Ciele Chrystusowem; na zewnątrz podlega ona cierpieniu, jest cierpiętliwa, ale nie wewnątrz.

Co się tyczy predykamentu passyi — mówi św. Tomasz — Kościół, który każe hostyą łamać na trzy części, bądź dla tego, żeby wyobrazić Jezusa zranionego na rękach, nogach i w boku, bądź żeby przypomnieć, że był z kolei śmiertelnym, rzeczywiście umarłym, a teraz jest nieśmiertelnym, bądź dla tego, żeby uczcić trzy jego natury: boskość osoby, duchowość duszy, materyalność ciała; bądź wreszcie tym końcem, by dać wyraz wiary swojéj w tajemnicę Trójcy św., — Kościół owóż uczy, że mimo tego łamania na trzy części, i mimo jakichbądź możliwych dzieleń, Ciało Jezusowe jest zawsze całe, niepodzielne, a to tak, że dzielenie dokonuje się jedynie na zwierzchnich przypadłościach, które istnieją bez substancyi swojéj.

Tak uczy Wiara. Tymczasem w wyznaniu wiary, któréj się domagał Sobór Rzymski od Berengara, jako też w kilku księgach Ojców powiedziano jest, że Ciało Jezusowe kruszymy, zębami gryziemy: in confessione Berengarii et in quibusdam dictis Sanctorum, corpus Christi dicitur alteri et frangi dentibus.

Co znaczą tedy te wyrażenia? Czyż to, że samoż Ciało Jezusowe podlega gryzieniu, żuciu, jedzeniu? Nie. Ojcowie święci chcieli jeno stanowczo tym sposobem wyrażania się zatwierdzić, że pod postaciami znajduje się prawdziwie i rzeczywiście Ciało Jezusowe. My pożywamy, żujemy, rozpuszczamy za pomocą śliny akcydens, przypadłość, która w rzeczy saméj w każdéj swéj cząsteczce, całe Ciało Jezusowe okrywa. Zjednoczenie Chrystusa i przypadłości jest tak rzeczywiste, tak głębokie, że w zwykłym sposobie mówienia, który zresztą wiara objaśnia, Ciału Jezusowemu można toż przypisać, co się mówi o postaciach: quia illa quantitas vere frangitur et vere dentibus atteritur, sub qua est in omni parte, et post fracturam, veraciter et substantialiter corpus Christi.

Figurę tego cudu mamy w Starym Zakonie. Abraham związał syna swego na ołtarzu, podniósł rękę, by go zabić na ofiarę, a oto

Anioł Pański powstrzymał go, i miasto syna podstawił, substytuował baranka. Późniéj Syn Boży na krzyżu ofiarował swe człowieczeństwo, ale, prawdziwy Izaak, zatrzymał życie swoje niecierpiętliwe i boskie jednorodzonego Syna bożego. Jest to cud podobny do tego, jaki się dziś ponawia w Eucharystyi: akcydens, dużość chleba, zasłona hostyi, łamie się, dzieli: — to baranek, który się ofiaruje; substancya hostyi, Ciało Jezusowe, Jezus Chrystus jest niecierpiętliwy, pozostaje cały, i ten prawy Izaak żyje wciąż życiem miłości dla Ojca i dla nas: Christus in ara crucis clavis perforatus, aries, id est, caro ejus per sacrificium passionis immolatur; sed filius Abrahae, id est Christus, in quantum Dominus, illaesus et impassibilis perseverat. Eo quoque modo in fractione hostiae nec frangitur ipsa substantia corporis, nec ipsum corpus, sed tamen quantitas dimensiva, quae ante consecrationem inerat ipsi pani.

Toż i w przyrodzie mamy niejakie z tą tajemnicą analogie: stłucz zwierciadło, obraz, wyobrażenie w zwierciedle nie roztrzaskuje, nie rozpryskuje się bynajmniéj; w każdym kawałku szkła pozostaje cały. Odetnij członek jaki ciała ludzkiego; dusza, która go ożywiała, nie przedzielona przeto, ona caluteńka pozostawa w reszcie ciała.

Owóż chociaż hostya się łamie i dzieli, to Ciało Jezusowe, które po zmartwychwstaniu już nie umiera i nie cierpi, pozostaje całe w każdéj cząsteczce hostyi. Jak każda cząsteczka, każda kruszyna chleba, od sztuki chleba odjęta, zatrzymuje istotę całego chleba, tak każda cząsteczka hostyi zawiera w sobie całe Ciało Chrystusowe. Jest to cud przechodzący prawa passyi, cierpiętliwości, bierności. Gdyby kto hostyą poświęconą rzucił n. p. w błoto lub w inny jaki sposób niegodny z nią się obszedł, byłby to grzech bardzo wielki; lecz Ciało Chrystusowe samo w sobie nie doznałoby żadnéj skazy, żadnego skażenia, podobnie jak promień słoneczny, przechodząc przez błoto, nie zaraża się nim, lub raniony mieczem żadnéj rany nie odbiera.

I w temci właśnie wielka dobroć Boża, która wiarę naszą utwierdza i która nam prawdziwość téj tajemnicy poręcza. Gdyby bowiem Ciała Chrystusowego nie można się dotykać, gdyby go nie mógł poświęcać jeno kapłan w stanie łaski, to kiedyż i jak mielibyśmy pewność, że ta hostya jest lub nie jest konsekrowana, boć przecie nikt nie może znać stanu duszy, nie może na pewno powiedzieć, że ten jest sprawiedliwy lub niesprawiedliwy. Jak pokorny Zbawiciel dozwolił, by był od djabła niesiony, ujęty w jego rękach nieczystych i postawion na ganku kościelnym; jak się pozwolił grzesznikom poimać, związać, ukrzyżować, tak i ninie dozwala grzesznikom zarówno jak i sprawiedliwym konse-

krować, dotykać, pożywać. In hoc summae dignationis divinae pietatis et fidei nostrae certitudo et veritas demonstratur, quia, si non posset vere consecrari corpus Christi, sive tangi, nisi a justis hominibus, nunquam possemus in hoc mundo scire, quando esset veraciter corpus Christi; sicut de aliquo homine in hoc mundo non possemus scire certitudinaliter, si sit justus vel injustus. Sicut ergo Christus corporaliter se portari permiserat a diabolo super pinnaculum templi, et a peccatoribus crucifigi: ita et adhuc se permittit tangi, comedi et contrectari a peccatoribus.

Świętość jego nic na tem nie cierpi, życie jego zawsze takież samo. Jest-ci to niewysłowione poniżenie, nawet w porównanin do poniżenia w czasie Męki; lecz jest to oraz miłość przechodząca nawet onę miłość, jaką na Kalwaryi objawił.

V.

Co się tyczy miejsca *(ubi)* — mówi św. Tomasz — wiara katolicka wierzy, że Ciało Chrystusowe jest prawdziwie w niebie i prawdziwie na ziemi; że tu na ziemi jest na wszystkich ołtarzach i w każdéj hostyi konsekrowanéj. Jest to cud — największy, bo że jedno i to samo ciało jest równocześnie na kilku miejscach, to nie tylko pojęcie ludzkie przechodzi, lecz nawet zdaje się być sprzecznością, zdaje się być niepodobieństwem. In hoc est summum miraculum, quod unum et idem corpus numero est in diversis locis. Quod non solum videtur *praeter* et *supra* rationem, sed etiam *contra*, quia intelligibile seu possibile non videtur. Gdyby się mówiło, że Chrystus jest obecny na kilku miejscach za pomocą rozmaitéj obecności, że n. p. w niebie jest obecny obecnością naturalną, a w Eucharystyi obecnością sakramentalną, toby to poniekąd dało się słyszeć, acz zawszeby to był wielki cud, boć nie jest to niesłychaną rzeczą — być na rozmaitych miejscach pod rozmaitym względem. Wszakże Pan Jezus powiedział: Gdzie skarb twój, tam serce twoje. A św. Augustyn: Dusza tam jest prawdziwiéj, gdzie kocha, niżeli tam, gdzie ożywia: *Verius est anima ubi amat, quam ubi animat.* A św. Bernard powiedział: Niejacy zakonnicy są w chórze co do ciała, ale na rynku sercem: *Corpore sunt in choro, et corde sunt in foro.* Te sposoby wyrażania się można rozumieć; pojmujemy łatwo, że dusza ma dwojakie bycie, istnienie: jedno przyrodzone i istotne, przez które ożywia ciało; drugie moralne, t. j. w czynności, we wpływie, jaki wywiera na przedmiot swych affektów. W tem przenośnem rozumieniu Paweł św. rzekł, że obco-

wanie nasze jest w niebiesiech, acz tu na ziemi jeszcze przebywamy.

Owóż według tych pojęć można łatwo zrozumieć, że Ciało Chrystusowe jest w niebie według istnienia swego przyrodzonego, a na ołtarzu według istnienia sakramentalnego, różnego od tamtego.

Ależ Wiara naucza i żąda, byśmy wierzyli coś więcéj. Naucza, w przeciwieństwie do wszystkich praw rządzących materyą, że Ciało Jezusowe, to samo i to jedno Ciało znajduje się naraz na kilku miejscach na ziemi w tymże stanie i o tymże czasie; że tych miejsc tyle, ile hostyi konsekrowanych. *Et hoc videtur penitus contra veri corporis rationem.*

Jakże to wyjaśnić? Czy można wytłomaczyć przynajmniéj o tyle, że się wykaże możliwość, a więc, że nie będzie sprzeczności, żadnego absurdum?

Tomasz św. odpowiada, że można.

Przypomnijmy sobie najpierw co się powiedziało o sposobie, w jaki Ciało Chrystusowe jest obecne w Eucharystyi: jest obecne substancyą swoją i w sposób substancyi przynależny, to znaczy: obecnością podobną do obecności dusz w ciele. Dużość jego jest z nim, lecz ta dużość jedynie w akcie pierwszym, który to actus primus nie czyni substancyi aktualnie rozciągłą, nie daje jéj rozciągłości rozmiernéj, rozmaitych części jego nie układa, nie umieszcza, nie dysponuje w rozmaitych poszczególnych punktach przestrzeni. Ta dużość pierwotna jest po prostu możebnością dużości *(quantitas)*, jest zdolną rozciągłości, ale w aktualnéj swéj rozciągłości powstrzymana wszechmocnością bożą. Z tego wynika, że ciało sakramentalne, acz jest całe w hostyi i jest wszędzie, gdzie jest hostya, jednak nie jest tam obecne na sposób ciał innych. Ciała te inne zajmują w rzeczy saméj, aktualnie, miejsce, które zostaje ograniczone, determinowane całością ich masy i rozkładem ich części poszczególnych. Głowa n. p. człowiecza jest tu, ramiona są tam, gdzieindziéj są nogi; a więc można je mierzyć, oddzielić. Inaczéj Ciało eucharystyczne: ono nie zajmuje nic jeno jeden punkt nie dający się dzielić, i wszystkie części jego, choć różne co do istoty, na zewnątrz są nieróżne, przenikają się nawzajem i obejmują jeden punkt nie dający się zgoła rozmierzyć, tak jak niepodobno wyobrazić sobie i rozmierzyć przestrzeni, którą zajmują, miejsce, które wypełniają. One sąć w hostyi, lecz bez wszelkiéj rozciągłości; ani hostya ta większa, którą kapłan spożywa, ani ta mniejsza, którą wierni przyjmują, nie dają żadnéj miary ciała eucharystycznego: tu nie ma miary, ani proporcyi dających się rozmierzyć. Cząstka hostyi nie wie-

dzieć jak maleńka — to przecie nie ostatnia granica jego: w hostyi tyle jest punktów niepodzielnych, ile razy Ciało Jezusowe jest tam obecne: jest całe i wszędzie obecne.

Skoro więc dużość (quantitas) Ciała Jezusowego nie jest rozciągła, za tem idzie, że nie da się ograniczyć rozciągłością miejsca, na którem się znajduje. Miejsce — to nic inszego jeno rozmiar ciała, czyli przestrzeń zajęta, wypełniona ciałem jakiem. Ot n. p. spojrzyjmy na dom jaki; oczyma określmy, rozmierzmy sobie jego zewnętrzne rysy; następnie, zatrzymując w duszy te rysy, tę postać, te rozmiary, wygluzujmy, dajmy przez wyobraźnią zniknąć temu domowi: — będziem mieli miejsce jego, część przestrzeni, którą zajmuje ciało — dom. Każde ciało ma swoje własne miejsce, i jedno tylko na razie może mieć miejsce. Można to miejsce zmieniać, usuwając ciało, ale ono zawsze znajduje się razem z niem, bo je zawsze określa, ogranicza. Książka, która leży na stole, ma za miejsce swoje przestrzeń powietrza, które obejmuje: weź ją do ręki, książka zabiera znowu inną część przestrzeni, która zupełnie ten sam posiada rozmiar, tę samą rozciągłość co samaż książka. Ta a ta część ciała zajmuje, ogarnia taką a taką część miejsca: wysokość, niskość, środek, boki; a więc miejsce zależne jest od zewnętrznéj dużości ciała. Jeżeli to a to ciało ma takie a takie rozmiary, to i to miejsce, które ogarnia, ma też rozmiary. Ani dużość ciał nie rozciąga się poza miejsce, które obejmują; ani te miejsca nie rozciągają się poza tę dużość; i to prawda oczywista, a ktoby przeciwnie mówił, mówiłby niedorzecznie, absurdum, jak n. p. że to ciało jest większe od siebie, albo że jest mniejsze niżeli w rzeczywistości. Z tego podaje się absolutne niepodobieństwo, żeby ciało jakie nie było zamknięte, objęte miejscem jakiem pewnem, określonem i żeby mogło równocześnie więcéj niż jedno miejsce zajmować, bo to jest absolutne prawo, żeby ciało było rozciągłością swoją ograniczone, określone.

Owóż należy pamiętać, że to prawo dotyczy jedynie c i a ł, a nie d u c h ó w, a to dla téj prostéj i jedynéj przyczyny, że duchy nie mają ani dużości, ani rozmiarów, a więc miejsce nie może ich ograniczać, określać, zamykać. Podobnie jak na mocy innego prawa, zupełnie odmiennego od prawa miejscowości, dusza moja nie może być poza mem ciałem obecną, że musi się w ciele mojem znajdować; a jednak nie jest ona równie z ciałem mojem w przestrzeni zamkniętą. Podczas gdy bowiem ciało moje przez rozciągłość sukcesywną rozmaitych swych części rozmaite zajmuje punkta przestrzeni, w któréj się znajduje, podczas gdy w całości raz tylko jeden znajduje się w téj przestrzeni, a to przez złączenie rozmaitych rozciągłości, jakie zajmuje głowa, ramiona,

nogi, te zaś części rozmaite nie mogą się nawzajem przenikać i wszystkie razem tenże punkt wypełniać, — przeciwnie dusza; ona jest caluteńka we wszystkich punktach ciała; jest cała w mym mózgu, w języku, w piersi, w ręce; granice, kończyny każdéj z tych części nie ograniczają jéj, nie zamykają. Ztąd on aksyomat, że duchy, choć się na jakiem miejscu znajdują, n. p. takiem jak ciało człowiecze, które dusza ożywia, albo w sferze Aniołów, gdzie Anioł się porusza, nie są temi miejscami określone, zamknięte tak jak ciało; nie są tam przez sukcesywną rozciągłość rozmaitych części, lecz są tam w całości, są całe, w całości w każdym punkcie, który zajmują.

Owóż Ciało Jezusowe w Eucharystyi ma istnienie podobne do istnienia duchów, to znaczy, że dużość jego nie jest rozciągła, bo jest *in pura potentia*, a więc prawa podające się dla ciał z powodu ich rozciągłości, nie mają tu miejsca. Własności miejsca zasadzają się na dużości; miejsce rozmierza i określa dużość: a więc ciało eucharystyczne jest wolne od praw miejsca i od praw dużości, ono zażywa przywileju substancyi duchowych. Właśnie na mocy tego wyjątku Ciało Chrystusowe jest w całéj hostyi obecne obecnością ciągłą, nie sukcesywną, to znaczy, jest obecne całe w każdym punkciku hostyi, tak jak dusza jest obecna w każdym punkcie ciała, a nie przez sukcesywne następstwo i obok położenie części tak jak ciało. Skoro więc ciało eucharystyczne przeto, że istnieje na sposób duchów, nie podlega prawu miejscowości, która rozmaitym częściom ciała nie pozwala przenikać się nawzajem i razem im wszystkim zajmować jeden punkt niepodzielny, to też nie będzie podlegało drugiemu prawu, mocą którego ciało jedno tylko może naraz zajmować miejsce, bo niepodobieństwem jest, żeby ciało istniało bez części rozciągłych i żeby obecność swą mogło na rozmaite miejsca rozmnażać.

Skoro Bóg zawiesza pierwsze niepodobieństwo przeto, że ciału eucharystycznemu daje przywiléj istnienia na sposób duchów, to też nie może być Bogu trudną rzeczą i ono drugie prawo zawiesić, mnożąc obecność ciała eucharystycznego. Pan Jezus jest obecny caluteńki w każdym punkciku tejże hostyi: czemużby nie mógł także być obecnym, w kilku hostyach naraz? Czy wszechmocność bożą potrafi odległość zatrzymać? Wszakże widzi to każdy, że pierwszy on cud pod niejednym względem o wiele od drugiego dziwniejszy. Dla Pana Boga, dla wszechmocności bożéj nie ma żadnéj różnicy, czy chce zawiesić prawa miejscowości, by ciało jakie uczynić nierozciągłem, dać mu istnienie ciągłe we wszystkich punktach hostyi, czy też chce zawiesić te prawa, by obecność jego rozmnożyć po wszystkiéj ziemi.

To wszystko, co się dotychczas rzekło, to doktryna uczonego Kardynała Franzelina. Streszczamy ją:

Z jednéj strony — powiada — nie można wykazać niepodobieństwa na mocy praw fizycznych, obecności ciągłéj (praesentiam continuam) ciała we wszystkich częściach miejsca, przestrzeni, jeżeli Bóg daje mu przywiléj istnienia substancyi duchownych. Z drugiéj strony również niepodobno wykazać zupełnéj sprzeczności co do tego, iżby ciało było obecne na kilku miejscach, albowiem blizkość lub oddalenie miejsc nie ma tu żadnego wpływu, gdzie chodzi nie o obecność przyrodzoną, lecz o obecność sprawioną przez wszechmocność boską: divina operatio una ac eadem comprehendit omnia spatia et omnes locorum differentias non secus, ac si omnia essent unum punctum indivisibile *(De Deo* th. XXXIII).

Obecność duszy we wszystkich częściach ciała tłomaczy jasno onę mnożną obecność Ciała eucharystycznego (replicata praesentia) we wszystkich częściach hostyi i we wszystkich hostyach konsekrowanych. Jak bowiem wymaga tego natura, iżby dusza była obecna cała w każdéj części ciała, które ożywia, tak też w porządku nadprzyrodzonym łaski. Miłosierdzie boskie chce, iżby Ciało Jezusowe ożywiające było na swój sposób obecne w całem swem Ciele mistycznem, to znaczy w Kościele. Jest to jeno analogia, lecz analogia ta wyjaśnia kwestyą obecną, analogia, którą się doskonale posługiwał w X wieku Guitmundus naprzeciw Berengarowi. Dusza nasza — mówił Guitmundus — nie dzieli się, żeby módz każdą cząsteczkę ciała naszego ożywiać, lecz jest obecna cała w każdéj ciała części. Dla czegoby więc Ten, który duszy ludzkiéj dał tę moc, iżby była cała i równocześnie we wszystkich ciała częściach, nie mógł dla zasług Ciała swojego świętego dać mu téj mocy, iżby i ono całe i niepodzielne było we wszystkich częściach Kościoła rozszerzonego po całym świecie, boć Kościół przecie jest jego prawdziwem ciałem mistycznem i to tak, iżby Ciało Jezusowe było życiem całego Kościoła jeszcze więcéj, niżeli dusza, która jest życiem ciała naszego?

Można też jeszcze — ciągnie daléj Kardynał Franzelin — brać analogią od słowa człowieczego. Jedno jedyne słowo z ust jednego człowieka obija się o uszy tylu a tylu ludzi, każdy je słyszy, bierze niejako, to słowo staje się obecnem w uszach i w umyśle każdego z słuchających, a mimo to ono słowo pozostaje obecne w duszy, w umyśle tego, który je wyrzekł: tak też obecność Ciała Chrystusowego rozciąga się, rozszerza, roznosi niejako po wszystkich hostyach konsekrowanych, a równocześnie pozostaje w niebie. Consuevit poni exemplum de verbo

vocali, quod ab ore loquentis unum et solum procedens, ad aures omnium audientium defertur, ubicunque fuerint audientes; et nihilominus idem remanet in corde proferentis: ita corpus Christi semper manet in coelo, et tamen veraciter in altari et in ore omnis sumentis vere existit.

Augustyn św. wskazuje na inną analogią, a to ze względu na rozmaity stan słowa. Myśl w duszy, w umyśle poczęta jest słowem wewnętrznem; przyodziejmy ją głosem, a będzie słowem zewnętrznem, które można wypisać lub wymówić. Jest to czworaki stan tegoż słowa. Owóż słowo wnętrzne oznacza Słowo przedwieczne poczęte w łonie Ojca; słowo zwierzchnie, to Słowo wcielone, przyodziane widomie; słowo pisane, to Słowo wcielone obecne na jednem miejscu, na tronie chwały; lecz słowo wymówione, które naraz obija się o uszy wszystkich, co je słyszą i w tylu zamieszkuje, jest obecne, ile ma słuchaczy, — oznacza dobrze sakramentalną obecność Chrystusa na wszystkich ołtarzach.

Te analogie oczywiście niedostateczne z wielorakich względów; jednakże dają niejakieś podobieństwo co do téj niepojętéj tajemnicy. Człowiek ma myśl jaką — ta myśl jest obrazem słowa. Tę myśl wciela w głos tak jak Słowo wcieliło się: carnem quasi sonum quaesivit. Ta myśl wcielona ma równocześnie coś z materyi i duchowości. Uzewnętrzniona cała dostaje się do tysiąca słuchaczy: każdy bierze ją całą, pojmuje całą, wciela ją w siebie całą. Ten co pierwszy przyjmuje wcielone słowo człowiecze, zatrzymuje je całe, ale i drugi i trzeci itd. nie traci nic a nic z tego nie materyalnego pokarmu: odbiera cały chleb żywota tak samo jak i pierwszy. W porządku przyrodzonym jest to niejako wspaniała uczta eucharystyczna.

Ci, którzy nas słuchają mówiących, żywią się substancyą duszy naszéj. Ecce quomodo non potest satis explicari, quam vim habeat hominis verbum. Kiedy więc mówię, że Słowo Boże, które jest myślą Ojca, uczyniło się widzialnem w ciele ludzkiem, tak jak myśl moję uwidoczniam głosem — *carnem quasi sonum sibi quaesivit* —; kiedy mówię, że Słowo wcielone, ażeby nadmiar swéj miłości kontynuować, znalazło sposób żywienia tysięcy i tysięcy Ciałem swojem, tak, iż setny, tysiączny nie bierze mniéj pożywiołku od pierwszego; kiedy w imieniu Kościoła nauczam, że to Słowo wcielone Ojca każdego dnia po całym rozchodzi się świecie, że je każda dusza chrześciańska całkowite otrzymuje: — jakżeby tedy można tę naukę zwać sprzeczną z rozumem? Odpowiem jeszcze z św. Augustynem: Jakże można ubliżać mocy Słowu Bożemu, kiedy się nie zna nawet człowieczego słowa mocy? *Verbum Dei contemnis, qui verbum hominis non comprehendis.*

Ale nie tylko słowo wyrzeczone, nawet słowo wydrukowane, słowo wyciśnięte, wcielone na papierze, w głoskach widomych, daje niejaką analogią do tajemnicy eucharystycznéj. Homer ułożył poemat, który jest jakoby słowem geniuszu jego. W ciągu wieków to słowo jego pióra przepisywały po tysiąckroć; potem to słowo zostało wydrukowane druk je reprodukował po milion razy w najrozmaitszych formatach, z najrozmaitszymi przypadłościami czernidla, papieru: a owóż zawsze pozostaje taż substancya myśli człowieczéj, ukryta pod nieskończoną rozmaitością form, przypadłości zwierzchnich. I Bóg nie mógłżeby dokonać tegoż Słowem swojem wszechmocnem, co czyni marne tchnienie geniuszu?

VI.

Czas — *tempus* — to znowu inny akcydens substancyi. Wszystkie rzeczy tu na ziemi mierzą się czasem, a więc ulegają jego modyfikacyom: dziś — wczora — jutro; przeszłość, teraźniejszość, przyszłość — oto modyfikacye, jakie czas wywołuje, nadaje istnieniom, bo są albo obecne z nim, albo będą z nim, albo były z nim. Czas — mierzy je, zużywa je, kończy, bo psuje.

Owóż co się tyczy czasu — mówi św. Tomasz — wiara uczy, że od początku Kościoła aż do końca wieków wierni brali i brać będą codzień Ciało Chrystusowe w Eucharystyi, a boski ten pokarm nigdy się w sobie nie umniejszy. Pożywa go się w jednéj hostyi, a jednak w drugiéj pozostaje. Czas, który na wszystko co jest wpływ swój wywiera, który psuje, pochłania, pożera wszystko, nie ma żadnéj mocy na ciało eucharystyczne: ząb jego może jedynie postaci się dotknąć. Gdy się zepsują i przestaną istnieć, kapłan nowe konsekruje, a w nich Ciało Jezusowe jest tak świeżutkie, tak czerstwe, tak całe jak było w pierwszéj hostyi na ostatniéj Wieczerzy: nie starzeje się w ciągu wieków. Wszystko przemija, ale ono trwa, by było żywotem Kościoła i dusz zbawieniem.

Przykład téj cudownéj trwałości mamy w trzeciéj księdze Królów — o bańce oliwy i o garncu mąki wdowy w Sarepcie, które przez więcéj niż trzy lata starczyły na wyżywienie wdowy z synem jéj i wyżywienie proroka Eliasza. Każdego dnia jedli, a jednak nie ubywało nic a nic: tak i nasz chleb konsekrowany, acz się daje rzeszom chrześciańskiego ludu po wszystkie czasy, zawsze w pełni, nigdy go nie ubywa. Mamy przykład i w przyrodzie: spojrzmy na zboże! Od sześciu tysięcy lat żywi się niem człowiek, a mimo to Opatrzność boska wciąż błogosławi pracy ludzkiéj, i dziś więcéj jest zboża, pszenicy, niż jéj było od początku. Przedziwny to obraz cudownéj żyzności

roli Kościoła świętego, na której wciąż się odradza i dojrzewa i plonuje białe żniwo hostyi eucharystycznych pod ciepłem Ducha św., pod tchnieniem słowa konsekracyi, w rosie łaski bożéj.

Inny przykład: Masz w ręku świecę, zapal nią dziesięć innych, ile chcesz: — wszystkie te płomienie wzięte z pierwszego nie umniejszą go, i będą równie płomienne, choćby nie wiem ile ich zapaliło się w temże ognisku. Więc ta moc, która zachowuje całość, integralność płomienia, mimo, że się z niego inne biorą, nie będzie-li mogła zatrzymać, zachować całości, nienaruszoności ciała swojego, mimo nieprzerachowanéj liczby tych, którzy się niem posilają? Ciało eucharystyczne posiada tedy własność światła, może się udzielać nieskończenie bez umniejszenia, i ta to jest jedna z przyczyn, dla czego Kościół rozporządza, by w czasie Mszy św. paliły się zawsze świece na oltarzu, jako wyobrażenie prawego Słońca, niewidzialnego dla oka, lecz widzialnego dla wiary, ukrytego poza eucharystycznym obłokiem. Et ista una est ratio, quare fuit ordinatum, quod Missa sine candela non celebretur, ut videlicet ipsum Filium Dei, qui est lumen ad revelationem gentium, repraesentaret, vel ut intelligamus veraciter corpus ejus esse ita communicabile omnibus, sicut ipsum lumen.

VII.

Każda substancya cielesna musi koniecznie jakieś miejsce zajmować i w tem miejscu części swoje rozkłada w pewnym porządku, który położeniem, sytuacyą ciała zowiem; jest to przypadłość, która je modyfikuje, acz nie w nichże samych, to przynajmniéj w ich zewnętrznéj pozycyi. Położenie ciała jest poziome albo prostopadłe z natury lub z konieczności. Owóż w Eucharystyi Ciało Jezusowe nie zajmuje w ten sposób żadnéj pozycyi, żadnego położenia; nie jest ani górą, ani dołem, nie stoi, nie siedzi, nie jest rozpięte jak na krzyżu, nie jest niesione w tryumfie przez Trony jak w niebie. Żadnéj z takich sytuacyi nie ma, a to dla tego, iż tu znajduje się bez rozciągłości swych części, a położenie ciała wypływa z położenia rozmaitych części. Ciało Jezusowe jest w Eucharystyi na sposób duchów: duchy są caluteńko w każdym punkciku jaki zajmują; jest na sposób substancyi, lecz bez rozciągłości swojéj; a więc całe i zupełne w każdym punkcie hostyi, tak że nie można mu żadnéj szczególnéj sytuacyi przypisywać. Pobożność nasza — tać może sobie to Ciało wyobrażać jako Dzieciątko Betleemskie, jako Zbawiciela siedzącego u studni Jakóbowéj, jako ofiarę na krzyżu rozpiętą, lub jako Króla niebieskiego dworu siedzącego na tronie; Kościół św. nie zabrania rozmaitych obrazów na hostyach przeznaczo-

nych do konsekrowania; wszelako należy zawsze pamiętać o tem, że te wyobrażenia nie mają innéj rzeczywistości, krom rzeczywistości w wyobraźni, téj rzeczywistości nie ma żadną miarą samże Najśw. Sakrament. Pan Jezus znajduje się w Eucharystyi, jest tam rzeczywiście i substancyalnie z pełnością boskiego i człowieczego swego istnienia; poza tem nie możemy nic więcéj powiedzieć; tu wiara ma po prostu wierzyć w jego rzeczywistą obecność.

Niektórzy — mówi św. Tomasz — rozumieli, że Pan Jezus w N. Sakramencie zajmuje takąż pozycyą jak w niebie, po prawicy Ojcowskiéj, atoli lepiéj jest powiedzieć, że nie można nic z tego przypisywać, albowiem w Eucharystyi jest jedynie mocą swéj substancyi, a nie i swéj dużości, z któréj to dużości podają się proporcye ciała i rozmaite sytuacye w przestrzeni. Aliqui magni doctores aliter subtilius et melius, ut videtur, docuerunt, dicentes, certum situm corporis Christi sub sacramento non posse assignari, quia supra dictum est, quod illa conversio tantum est transsubstantialis substantiae, et substantiae non debetur situs, nisi quantum est sub naturali quantitate et dimensionibus extensivis.

Ostatnim z akcydensów jest ten, z którego pochodzi sposób istnienia skutkiem zewnętrznego okrycia, *habitus;* wszakże łatwo to pojąć, że od sposobu, jak się ktoś ubiera, zawisła modyfikacya jakaś w sytuacyi. Żołnierz różni się od osoby cywilnéj swym ubiorem; urzędnik również różni się oznakami swéj godności. Ten akcydens w stósunkach społecznych odgrywa ważną rolę, a nawet i w królestwie zwierząt, mówimy bowiem: ten zwierz ma taką a taką skórę, taką a taką broń itp.

Co do tego akcydensu — powiada św. Tomasz — wiara nasza wierzy po prostu, że w Eucharystyi Pan Jezus znajduje się w swym stanie chwalebnym. Wszelako niepodobieństwem jest oznaczyć formy i kształt téj chwały, a to dla tego, że formy i kształty spoczywają na dużości istót, a Ciało Jezusowe jest bez dużości. To więc jeno mamy wiedzieć i wierzyć, że w Najśw. Sakramencie znajduje się prawdziwie i substancyalnie prawdziwe uwielbione Ciało Jezusowe, to ciało, które się z N. Panny narodziło, które cierpiało na krzyżu, które dnia trzeciego zmartwychwstało, które wstąpiwszy do nieba, zasiadło na zawsze po prawicy Boga Ojca wszechmogącego.

Na tem kończy się traktat św. Tomasza o cudach Eucharystyi: oto dla czego ten Sakrament zowie się tajemnicą świętą, *sanctum mysterium.*

Kazania pasyjne.

„A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu“ (Galat. 6, 14). Dla czegożby tego hasła apostolskiego nie miał sobie przyswoić każdy kaznodzieja, w ducha tego nauczyciela ludów wniknąć i w swem działaniu na ambonie uwidocznić? Czemuż innemu zawdzięczamy nasze kapłaństwo, jeśli nie krzyżowi? Czyż całe nasze działanie nie powinno być skierowane ku temu, abyśmy zatknęli krzyż w duszach ludzkich i panowanie mu zjednali? I z któréjże książki możemy dla naszych kazań więcéj czerpać, jak z krzyża? Poznanie Boga i siebie samego, drogi Boże i całe działanie namiętności, dogmatyka, moralna, asceza i cała sygnatura Królestwa Bożego na ziemi, od pierwszego brzasku symbolów aż do chwalebnego dokonania na wyżynach niebieskich, to wszystko w krzyżu zawarte. Miłość ukrzyżowanego i nigdy nie ustająca medytacya tajemnic zbawienia, jest tym złotym kluczem, który żywem słowem skarby krzyża wiernym otwiera.

Jasnem jest, że kto chce dobrze rozważać cierpienia Chrystusa P. i nauczyć się przedstawiać je innym z pożytkiem, ten musi iść do szkoły wielkich mistrzów. Mianowicie Ojcowie św. za wzór tu służyć powinni i od nich często trzeba zapożyczać słów i wyrażeń Zastósować możemy do siebie to, co Cezary, brat św. Grzegorza nazyanz. ku poleceniu swéj nauki mówi: „Nie będę własnych przedstawiał myśli, tylko to, co w mych wędrówkach po polach sławnych i świętych Ojców z ich krzewów róż pozbierałem. Ich róże skrapiane są wodą płynącą z boku Boga-człowieka; od nieustannie płynącego strumienia Krwi zaczerwieniły się i napełniają cały świat miłym zapachem. Blaskiem swym przewyższają światła na firmamencie; ich światło nie gaśnie, ich lampa nie stłucze się, ich płomień nie skończy się. Gdyż używają krzyża za laskę, ewangelie za swe kieszenie, a miłość za flet pasterski, i tem wszystkiem paszą trzodę Chrystusową.“

Co się tyczy budowy i przeprowadzenia kazania pasyjnego, to ma być ono kazaniem moralizującem, w którem okoliczności wydarzone przy śmierci Boga-człowieka służyć powinny dla nauk za podstawę w kazaniu; moralna nauka zaś powinna być przy tem tak głęboka i wzruszająca, jak to odpowiedniem jest tak wielkiemu przedmiotowi. Bourdaloue, Massilon i Bossuet poszli tą drogą w swych kazaniach pasyjnych.

B o u r d a l o n e wygłosił cztery kazania o Męce Chrystusa Pana.

W pierwszem kazaniu wprowadza swych słuchaczów w głębie boskiéj mądrości, która się w tem objawiła, że Bóg rozporządził śmierć Jezusa Chr. W drugiem rozważanie robi nad człowiekiem i grzechem; grzesznik ma być zastydzony i uczuwać, uznawać konieczność i wielkość łaski odkupienia. Trzecie kazanie stawia naprzeciw przepaści grzechu przepaść świętości. Czwarte kazanie objaśnia naturę grzechu i dowodzi, że grzech, istotna przyczyna śmierci Boga, w tejże śmierci jest zgładzony. Jest to niezawodnie praktyczną rzeczą przywodzić często na pamięć grzesznikowi wielkość i ciężkość winy zaciągniętéj przed Bogiem. Właśnie ponad te ciemności grzechu postać Zbawiciela tym wspanialéj się podnosi.

Massilon pozostawił po sobie kazanie o wyrzeczeniu Zbawiciela na krzyżu: „dokonało się." Dokonała się sprawiedliwość — ze strony Ojca; dokonała złość — ze strony człowieka; dokonało dzieło miłości — ze strony Chrystusa P. Arcydzieło to wymowy ma ten jeden wielki błąd, że na jedno kazanie materyału ma za wiele.

Bossuet mówi w czterech kazaniach o cierpieniach Chrystusa P. Pierwsze odznacza się naturalnem założeniem i obfitością materyi. Tok myśli jest następujący: Grzesznik zasługuje na to, aby go trzem nieprzyjaciołom wydano: 1) własnemu sumieniu, 2) karom, jakie inne stworzenia na nim wykonują, 3) sprawiedliwości Bożéj. Tak samo i Zbawiciel w swych cierpieniach wydany jest na pastwę trzech nieprzyjaciół śmiertelnych: 1) zatopiony w morzu smutku i boleści, 2) wszystkie stworzenia łączą się, aby go prześladować, 3) dotyka go mściwa ręka Boga Ojca. — Plan drugiego kazania nie mniéj znakomity i podziwu godny: 1) Jezus w cierpieniach swych musiał coś stracić, gdyż ofiarę ponieść miał, 2) musiał coś zyskać i zapłacić, gdyż dokonał tajemnicy zbawienia, 3) musiał coś zdobyć, gdyż walkę stoczył. Owóż gubi i niszczy siebie samego, zyskuje dusze i zdobywa niebo. W tych kilku słowach zawarty cały obraz męki; praktyczne i naturalne zastósowania, odznaczające to kazanie, są wzorem, którego naśladowanie największe zbudowanie przynieść może. — Plan trzeciego kazania jest następujący: mam zamiar was pobudzić do tego, byście się rozczytywali w testamencie Jezusa, pisanym i zawartym w jego cierpieniach: i w tym celu okażę wam, jak tego testamentu obalić nie można, gdyż Jezus Chr. własną krwią go pisał; jak pożytecznym jest dla nas ten testament, gdyż nam Jezus odpuszcza w nim wszelkie grzechy; jak święty i pożądany jest ten testament, gdyż w nim czyni nas Chrystus uczestnikami swych cierpień. — Czwarte kazanie obrabia w następujących punktach niezbadane głębiny tajemnicy krzyża. Rozważać będziemy:

1) z jaką złością jest Jezus prześladowany; 2) z jakiem posłuszeństwem się poddaje; 3) z jaką dobrocią przebacza swym nieprzyjaciołom i prześladowcom. W tem prześladowaniu znajdziemy naszą winę, w jego posłuszeństwie nasz wzór, w przebaczeniu prześladowcom nasze ułaskawienie i nadzieję.

Inni znaczniejsi kaznodzieje nadają swym kazaniom pasyjnym prostszą postać, wykładając historyą męki według powieści ewangelii, główne rysy podnosząc i do pojedyńczych punktów odpowiednie nauki moralne nawięzując. I tak towarzyszy Callegari Zbawicielowi na całéj drodze krzyżowéj, od ogrodu oliwnego aż do Golgoty, i pokazuje nam ofiarę, jaką poniósł Chrystus na zbawienie świata. Chrystus ofiarował: 1) swą ludzką wolą i doprowadził w ten sposób naszą do porządku; 2) ofiarował swe święte cialo i zwyciężył przez to bunty naszego ciała; 3) ofiarował życie i przez to stał się przyczyną odnowienia naszego życia.

Mac Carthy stara się w swych kazaniach pasyjnych wykazać, jak ze wszystkich upokorzeń w cierpieniach Chrystusa przebija się i jaśnieje jego Bóstwo. Jedno jego kazanie dowodzi Bóstwa Chr. P. z wypełnienia w nim wszystkich przepowiedni, dotyczących cierpień i hańby Mesyasza. W innem kazaniu taki plan rozwija: innego porządku sobie nie naznaczam, tylko ten, który Ewangelia wskazuje i dla tego, idąc krok w krok za Zbawicielem od Ostatniéj Wieczerzy aż do Kalwaryi, pokażę: 1) że tak przy Ostatniéj Wieczerzy jak i w ogrodzie Gethsemane jako Bóg rozpoczyna swe cierpienia; 2) że jako Bóg tę długą drogę krzyżową odbywa przez wszystkie trybunały, dokąd go wściekłość jego nieprzyjaciół wlecze; 3) wreszcie, że przybywszy do celu, jaki mu Ojciec przeznaczył, jako Bóg umarł na krwawym ołtarzu krzyża.

Nadzwyczaj bogate źródło do kazań pasyjnych podaje nam O. Ventura w 34 homiliach o cierpieniach Chr. P., rozpoczynając je przedstawiać od pochodu do ogrodu oliwnego aż do zdjęcia z krzyża. Słusznie nazywane bywają te homilie „ukrytym skarbem", gdyż tu najwznioślejsze tajemnice i skarby łask naszéj św. religii przed oczy są przeprowadzone, i to w szacie, przetkanéj najgłębszemi i najwięcéj namaszczonemi słowy Ojców św. Szczególniejsze znaczenie nadaje im myśl przewodnia, która te wszystkie kazania przenika i ożywia. Mówi on: „Aby większy duchowy pożytek z tych rozważań wypłynął, trzeba mieć zawsze dwie rzeczy na uwadze: najprzód, że męka Chr. P. nie tylko jest faktem, który wydarzył się przed 18 wiekami, lecz także i faktem zawsze jeszcze obecnym; i jako taki, mówi Leon św., musimy my wszyscy chrześcianie rozważać. Gdyż Apostół uczy nas, że Chr. P.

jedyną jest istotą, która wszystkie wieki, wszystkie czasy, przeszłość, obecność i przyszłość obejmuje. Jezus Chr. jest ten sam wczoraj i dziś i na wieki (Żyd. 13, 8); ztąd jego tajemnice i dzieła są zawsze nowe, tak jakby się dzisiaj, przed naszemi oczyma działy; gdyż, jak mówi Bernard św., jest zawsze to nowem, co za jego boskiem działaniem zawsze nasze umysły i serca odnawia; i to nigdy nie jest starem, przeszłem, co nie przestaje światło i łaski na nasze dusze rozlewać i czynić je dla życia wiecznego płodnem. Zachodzi zaś szczególniejszy ten przypadek z męką i śmiercią Zbawiciela, któréj pamiątka zawsze żywa w najśw. Ofierze Mszy św. i ustawicznie we wszystkich Sakramentach jest skuteczną które z tego siłę swą czerpią. I św. Tomasz uczy, że przez wiarę przywłaszczamy sobie zawsze cierpienia Zbawiciela i najobfitsze owoce ztąd zyskać możemy, nie tylko z powodu oświeceń, jakie płyną do rozumu, lecz także z powodu świętych i czystych uczuć, jakie w sercu naszem budzą."

„Druga rzecz, o któréj przy rozważaniu męki Chrystusa P. nigdy zapomnieć się nie powinno, jest ta, że Pan, jak również św. Tomasz zauważa, choć za wszystkich cierpiał, każdego przecie z nas miał poszczególnie na myśli i każdemu owoce swéj męki tak zupełnie, obficie i doskonale przyswoił, jakoby jedynie za każdego z osobna był cierpiał i umarł, i jakoby owoc téj męki i śmierci z wyłączeniem wszystkich innych, tylko każdy człowiek pojedyńczy był pozyskał. Ztąd każdy z nas, mówi daléj św. Tomasz, musi mękę i śmierć Chrystusa P. tak rozważać, jak gdyby je był poniósł dla każdego z nas pojedyńczo, i to dla miłości, w któréj nas wszystkich połączył, i dla któréj za każdego cierpiał i umarł; wszystkie one musi sobie samemu przypisać i boskiemu Zbawicielowi za to wdzięczność i miłość okazywać. To czynił św. Paweł Apostół, gdyż uważał zawsze, że Chrystus P. umarł szczególniéj za niego i mówił: „Żyję wiarą i w wierze w Syna Bożego. Nie sądzę, żeby był i za innych cierpiał i umarł. Sądzę i rozważam, że ten Zbawiciel Bóg mnie umiłował i za mnie śmierć poniósł. Żyję w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie" (Gal. 2. 20).

Posiadamy także kazanie wieczorne O. Ventury na wielki Piątek, które wygłosił 1857 r. na dworze francuzkim. Słynny mówca przedstawił Królestwo Jezusa Chr., jakie przez chmury męki w wzruszających rysach się przebija. Aby dać pogląd na bogactwo myśli i piękny układ materyi, jakiem się to kazanie odznacza, podajemy jego treść w kilku zarysach.

„A tak uwielmożony jest Król pokoju nad wszystkie króle, i wszystka ziemia pragnęła twarzy jego" (3 Król. 10, 23. 24).

W s t ę p. Jezus Chrystus jest, o ile jest Synem Bożym i jedną z nim istotą i sam Bogiem prawdziwym, także niewidzialnym i nieśmiertelnym Bogiem wieczności; o ile jest zbawcą ludzi musiał Królestwo swe utworzyć nie mieczem, lecz krzyżem, gdyż nie rozlał innéj krwi, tylko swą własną, nie pobił i zgładził swych nieprzyjaciół, lecz siebie samego wydał ich niesprawiedliwości i wściekłości aż do śmierci na krzyżu.

Tę wzniosłą i wzruszającą tajemnicę jego Królestwa przedstawiając, pokażę wam:

1) jakiemi charakterystycznemi cechami swoje królestwo oznaczył;

2) jaką potęgą prawdę tego królestwa potwierdzić kazał;

3) z jaką miłością panowanie tego królestwa utwierdził.

I Część. Królestwem Chrystusa jest jego wiara, jego Kościół i jego religia. Aby zaznaczyć różnicę swego królestwa od królestw ziemskich, przyjął Chrystus podczas swéj męki koronę cierniową jako koronę, łachman purpurowy za płaszcz królewski, trzcinę za berło, a obelgi za hołdy. Całą wspaniałość swego królestwa rozwinął, królestwa, które o tyle przewyższa inne królestwa ziemskich monarchów, że jest więcéj pokojowe, łagodniejsze, pokorniejsze, biedniejsze i pozornie na pogardę zasługujące; w swych cierpieniach objawił się jako najmiłościwszy z królów i jako przedmiot pragnień i nadziei całego świata. Korona cierniowa przedstawia Jezusa Chr. jako króla boleści i pokazuje go jako nowego, jedynego, ponad inne króle wyniesionego króla, króla nieba, boskiego króla. Trzcina w jego ręku, najwięcéj próżna, najgiętciejsza i najsłabsza ze wszystkich roślin, symbolizuje nam wyraźnie pozorną słabość jego władzy, nicość jego powagi. Jest ona odpowiednią do ręki króla, który mądrych głupstwem, mocnych słabością i najpotężniejszych, jakich świat wykazać może, tem, co w oczach świata uważane bywa za najniższe, podbić sobie miał. — Ponieważ Jezus przyjął szmat purpurowy, purpurę przez królów wzgardzoną i tylko krwią z ran własnych zabarwioną, pokazuje nam przez to, że jest prawdziwym i jedynym, tylko własną krwią namaszczonym i poświęconym królem, i że tylko przelewem swéj krwi i podarciem swego własnego ciała królestwo swe miał założyć, utwierdzić i rozszerzyć. Płaszcz purpurowy oznajmia nam jedynego króla, któremu towarzyszy niezmierny orszak męczenników, którzy z nim przez poświęcenie życia swego tryumfować mieli.

Królestwo Chrystusa jest królestwem pogardy świeckich odznaczeń, królestwem łagodności, cierpliwości i przebaczania doznanych uraz. Dla tego przyjmuje Jezus zamiast hołdów świeckich udawane uwielbienie, szyderstwa, przekleństwa i policzki. Jezus uczy nas w całym przebiegu swéj męki wszelkich obowiązków, które my jako uczniowie tego mistrza, jako poddani tego króla, jako członkowie téj głowy, wykonywać musimy.

Siepacze Jezusa Chr. wszystkich sił dołożyli, aby nam objawić króla, który nawet swą słabością panuje i nadmiarem szyderstw hołd oddawać sobie karze, i którego królestwo, nie z tego świata, nie zdobyczami pomyślnych wojen i bitew, lecz cierpliwością i pokorą w cierpieniu tryumfuje.

Jednym z najważniejszych i najcenniejszych owocem Chrześciaństwa jest to, że wszystko, co duchem swym przenika, podnosi, uszlachetnia i niejako boskiem czyni.

II Część. Zwyczajnie ci, co na swą pogardę i władzę najwięcéj są

dumni, najmniéj umieją z niéj korzystać, jak tego dowodem Piłat. Pomyśleć sobie tylko obłudę radzców tego sędziego! Piłat przeznaczony był od Boga na to, aby nie tylko ogłosił światu łagodny, dobrotliwy i pełen miłości charakter Chrystusa P., lecz także jego godność i wzniosłość. Znaczenie tytułu: „Król żydowski.“

Napisem na krzyżu potwierdza Piłat tylko owe wspaniałe oświadczenia, jakie już poprzednio ze względu na charakter i godność Jezusa Chrystusa był dał. Napis ten okazuje, że Chrystus P. miał prawo do królowania nad Żydami. Nie można powiedzieć, iżby Piłat dla swéj własnéj korzyści, albo ze względów politycznych był chciał obstawać przy tym napisie; tak samo przypuścić nie można, iżby dla stałości charakteru miał się wzbraniać zmienić ten napis.

III Część. Panowanie królestwa Jezusa Chr. utwierdza się przez miłość. Zbawiciel żałuje ludu, który go lży, i błaga o łaskę dla tych, którzy go przeklinają.

Równie wzniosłe jak pełne litości słowa wypowiedziane na krzyżu: „Ojcze przepuść im“, nie są tylko słowami króla, lecz także Ojca. Prośba o łaskę nie tylko do Żydów, którzy go krzyżują, się odnosi, lecz do wszystkich grzeszników, których grzechy były przyczyną jego śmierci. To jest królestwo miłości. Bramy raju otwierają się dla dobrego łotra. To jest wspaniałomyślność boskiéj miłości, która nie tylko przebacza, lecz jeszcze ułaskawionych obdarowuje. W słowie: „Pragnę“ objawia Pan swe gorące pragnienie zbawienia naszych dusz.

Jezus Chrystus, jak jest naszym Zbawicielem tak też i naszym Sędzią. Wybrał sobie Maryą, aby była pośrednikiem pomiędzy nim a nami. Marya, przyłączając się do miłości Ojca, który jedynego Syna za nas poświęcił, i do miłości Syna, który sam się dał na ofiarę, przyczyniła się także do zrodzenia dzieci Bożych i prawie w ten sam sposób stała się naszą matką, jak Bóg stał się naszym Ojcem. Zachęta do zaufania Maryi.

„Dokonało się.“ To wzniosłe słowo kończy dzieło naszego zbawienia na krzyżu. Tem słowem upomina nas umierający Zbawiciel, ażebyśmy c zbawienie duszy jako najważniejsze zadanie całego życia się starali, tak iżbyśmy w ostatniéj godzinie to słowo drogocenne powtórzyć mogli.

Słowa: „Zawołał głosem wielkim“ znaczą, że Jezus chciał tem wołaniem dać poznać, iż śmierć zbliża się do niego dla tego, że ją woła, że umiera przez siłę a nie przez słabość, że umiera jako prawdziwy człowiek, ale z godnością królewskiego Syna Bożego, ojcowskiego Króla ludu, który sobie zdobył, króla, który od synów swéj miłości tylko w miłości rozłączyć się chce, gdyż skłonił łagodnie boską swą głowę na piersi.

Cuda, jakie się wydarzyły przy śmierci Jezusa, są widoczne hołdy całéj natury, która smuci się nad zgonem swego Pana i Stwórcy. Są to wspaniałe odpowiedzi, jakie dają żywioły Królowi sławy na zadosyćuczynienie za zelżywości zadane mu przez ludzką złość. Jak stworzenie oddaje hołd swemu Królowi, tak i serca we wyznaniu pogańskiego setnika.

Koniec. „Bogu służyć to znaczy panować.“ Tylko w wiernem poddaniu się Bogu i jego świętemu Prawu, możemy odzyskać napowrót naszą utraconą godność królewską, naszą prawdziwą wielkość, naszą prawdziwą niezależność. To samo dzieje się w świecie politycznym. Każda władza chrze-

ściańska zabezpieczyć się może tylko przeciw wszelkim niesprawiedliwościom, przynoszącym jéj szkodę, zamachy i rokosze powściągnąć i powagę swą podnieść wysoko przez to, że panowanie religii i świętą działalność Kościoła w państwie rozszerzyć i popierać się stara. Modlitwa poświęcająca nas naszemu Królowi i Panu.

Pokrewnem co do przedmiotu, szkicowanego powyżéj, jest wspaniałe także kazanie o Męce Chrystusa, które znaczny czas przed O. Venturą wygłosił wymowny Biskup z Troyes, Boulogne, i w którem znakomite myśli świetnym stylem przedstawił. Plan i rozkład tego kazania jest następujący:

Chrystus pokazuje się w tajemnicy Krzyża:

I. jako Jezus, który wszystko zbawia,

II. jako Król, który wszystko zwyciężył.

I. Chrystus okazuje się w swych cierpieniach jako Jezus, który wszystko zbawia, gdyż objawia się tam

a) jako Bóg pocieszający, który własną słabością naszym słabościom dopomaga;

b) jako Bóg naprawiający, który namiętności nasze leczy swemi przykładami;

c) jako Bóg wskrzeszający, który swą śmiercią nasze nadzieje dźwiga i podnosi.

II. Chrystus okazuje się w swem cierpieniu jako Król, który wszystko zwyciężył, gdyż tam panuje

a) nad swymi nieprzyjaciołmi swą powagą,

b) nad sobą samym swemi uczuciami,

c) nad światem swemi zwycięstwami,

d) nad nami swemi prawami.

Nie możemy sobie odmówić téj przyjemności, aby nie podać wywodów świetnego kaznodziei co do ostatniego punktu, jako przykład oratorskiego rozwiedzenia się nad jedną myślą.

„Oto wasz Król!“ Lecz cóż słyszę, i jakiż to głos jeszcze obrzydliwszy, aniżeli ów głos synagogi, rozlega się pomiędzy nami? Nie chcemy tego mieć królem naszym. My nie znamy innego króla tylko złoto, mówią chciwcy; żadnego innego króla tylko szczęście, wołają żądni sławy i honorów; żadnego innego króla tylko zabawy i rozkosze, mówią zmysłowi; żadnego innego króla tylko łaski, wołają niewolnicy ziemskiéj władzy; żadnego innego króla tylko rozum, mówią bezbożni; żadnego innego króla tylko wolność, mówią tyrani. Próżne bluźnierstwo, bezsilne rokosze, wy chcecie go mieć za króla! Szaleńcy, że tego nie widzicie, że nie jest nigdy więcéj waszym królem jak wtedy, gdy go się zapieracie; że mu albo z miłości posłuszni jesteście, albo mocą podległymi być musicie, i że gdy berłem jego pogardzicie, jego piorunom nie ujdziecie.

Najłagodniejszego ze wszystkich panów nie chcecie, za to w jego miejsce otrzymacie najstraszliwszego tyrana; ponieważ chcecie, dostaniecie za króla rozum i jego wyuzdaną bezczelność, bezbożność i wszelkie jéj wybuchy wściekłości, świat i jego nierozumne grymasy i humory. To jest on wielki wybór, jaki dziś uskutecznić macie! Odkąd Bóg człowiek za nas umarł, nie ma żadnéj pośredniéj drogi w naszym stósunku, i nasze przeznaczenie nie znosi więcéj nic połowicznego. Pod jego panowaniem musimy zostać albo najszczęśliwszemi albo najnieszczęśliwszemi stworzeniami. Ponieważ odtąd pomiędzy dwoma krańcowemi końcami sprawiedliwości i miłosierdzia stoimy, odczujemy wszystko, co w pokoju Pana jest słodkiego, albo wszystko, co w jego sądach i karach jest straszliwego; a jeśli krew jego nie otworzy nieba, musi nam pod nogami przepaść rozewrzeć. Chrześcianie teraz wybierać musicie. Musi on nad nami panować, aby albo błogosławieństwa i łaski na nas zlewać, albo ściągnąć na nas przekleństwo i odrzucenie; musi nad nami panować, aby albo nam zesyłać prawdę i światło, albo nam je odbierać, gdy ich nadużyjemy; musi nad nami panować, aby nas umacniać w słabościach naszych i nas pocieszać w cierpieniach, albo pozostawić nas sobie i słabości naszéj w pokusach, a bez pociechy w smutkach; musi nad nami panować, aby nas w ostatniéj walce ze śmiercią podtrzymywać, szczęśliwą śmierć nam przysposobić i tryumfującą dać wieczność, albo nad łożem naszem śmiertelnem zwątpienie, rozpacz, straszliwe ciemności rozpostrzeć i nieskończonemi udręczeniami za występek, który go nogami depce, kazać pokutować.

Lecz nie mięszajmy do téj wielkiéj uroczystości naszego uwolnienia i naszego przyjęcia za dzieci, żadnego smutku i goryczy. O sądzie, o straszliwo zemsto! Dla czegoż tajemnica naszego Zbawiciela nasuwa nam te straszliwe obrazy? Ach, mówmy tylko w tym wielkim dniu, w którym krew jego nas oblewa, gdzie krew jego jeszcze się kurzy, tylko o jego miłości: „Tak bardzo Bóg umiłował świat, że Syna swego jedynego za nas dał“ (Jan 3, 16). Syna swego! Nie jest to jeden z owych Starców, co przed tronem Bożym stoją, nie jest to pierwszy Archanioł, jest to jego jedyny Syn, niewinny Syn, po trzykroć święty Syn. I cóż my tutaj czynić mamy Chrześcianie? Ach gdybym posiadał uczucia i słowa proroka! O gdybym mógł mówić językiem Aniołów! Słabi mówcy, cóż mamy dodać jeszcze do wzniosłych słów, gdy Zbawiciel sam nic więcéj, nic większego nam powiedzieć nie może? Bracia moi, wszystkie dalsze objaśnienia są tutaj zbyteczne. Taki cud domaga się tylko gorzkości zgryzot sumienia, świętego smutku żalu, boleści rozdartéj duszy, miłości i skruchy we wszystkich władzach wstrząśniętéj duszy. Lecz ach, czyż mogę zawierzyć oczom moim? O! Serce nic nie czuje i wiara jest niema! O urzędzie niepojęty, jaki my piastujemy! Ustawicznie upominamy, wciąż zachęcamy, raz wstrząsające, drugi raz straszliwe prawdy głosimy — a zmiany nie ma żadnéj, zbawiennych postanowień żadnych.

Opowiadają o pierwszych misyonarzach, którzy światło wiary na wschód daleki zanieśli, że potrzebowali tylko tajemnicę Krzyża głosić, aby cały świat bałwochwalczy dla Chrystusa pozyskać. Z głębi ich duszy płynął okrzyk: „Bóg tak bardzo umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał“ — a całe ludy, dotychczas siedzące w cieniu śmierci, budziły się do nowego

życia i wielbiły tak dobrego i miłościwego Boga. — Bracia moi, my tego daru tych natchnionych apostolskich mężów nie posiadamy, a tym mniéj ich cnót; lecz mamy tak samo jak oni Krzyż Chrystusa, mamy głos jego Krwi, która głośniéj woła, aniżeli próżny dźwięk głosów ludzkich. I cóż? miałożby być trudniéj prawić Jezusa Chr. ukrzyżowanego Chrześcianom, aniżeli znajomość o nim pomiędzy barbarzyńskiemi ludy rozszerzać? Czyż miałoby się spełnić wyrzeczenie Proroka: „Gdy was do barbarzyńskich ludzi poślę, będą was słuchali a dom Izraelów nie chce was słuchać?“ (Ezech. 3, 6. 7). Bramy niebios wstrząśnijcie się, ziemio zadrzyj! Barbarzyńskie ludy wzruszają się do głębi a Chrześcianie są nieczuli! Któż zdoła nam tę straszną tajemnicę rozjaśnić? Gdyś zblakło słońce, stało się to ze zgrozy na widok umierającego Boga-człowieka, albo z odrazy przed ludzką złością! Wielki Boże, czyż niewdzięczność nasza miałażby wiecznie być niepojętą, jak Twoja miłość?

Tutaj więc byłyby owe tajemne przepaści, które serce ludzkie ukrywa; toby były owe głębokie prawdy, o których Symeon mówił, które blaskiem pochodni Krzyża oznajmione być miały; a jakież myśli! Że Bóg-człowiek mógł nam dać swą Krew, a my jemu żadnych łez poświęcić nie umiemy? — że człowiek mocniejszym się jeszcze stał do rzucenia się w zgubę, aniżeli Bóg, który ratować go chce; że, podczas gdy grzmot po nad głową Chrystusa rozbrzmiewał, myśmy daléj w występkach naszych spali; że ludzka złość najhaniebniejszą zbrodnią, jaką świat kiedykolwiek widział, nie została wyczerpana; że żydzi, którzy swe zbrodnicze ręce podnieśli na sprawcę żywota, posunęli do najwyższego stopnia zapomnienie obowiązków, a ten straszliwy grzech nie jego katom, tylko ich dzieciom, nie ślepym, którzy nie znając go krzyżowali, lecz niewdzięcznym jest zachowany, którzy go znają a nie kochają. To, Chrześcianie, są groźne prawdy i nieszczęsne objawienia, które umierający Bóg-człowiek — czyż mam to powiedzieć, z głębi serca albo z głębi piekła na światło dzienne wydobył.

Koniec stanowi zwrot niespodziany i przenikający, w którym zawarty owoc całego kazania. Crucifigatur — okrzyk, którym żydzi domagali się śmierci Chrystusa P., rzuca kaznodzieja w oczy światu ówczesnemu i czyni go zań odpowiedzialnym.

Pedagogiczne kary.

Karanie pedagogiczne jest bardzo ważnym momentem wychowania; dla tego wymaga ze strony wychowującego sumiennéj uwagi i zastanowienia się. Rezultat wychowania zawisł nierzadko od sposobu, w jaki się tego środka używało wśród wychowania. Dla praktyki kapłańskiéj mogą uwagi, odnoszące się do tego przedmiotu, być bardzo pożądane.

1. Wszystkie środki wychowawcze: p r a w o (przyzwyczajenie),

przykład, pouczanie i nagradzanie powinny się nawzajem uzupełniać, aby dla moralnéj świadomości i woli dziecka zdobyć panowanie nad żądzą samowolną. Ale, jak uczy doświadczenie, i najstaranniejsze wychowanie nie może zapobiedz temu, iżby złe serca nie rozpałało, i aby żądza samowolna nie przełamywała zapór prawa moralnego. Tu potrzeba koniecznie środka drastycznego, któryby silnie działał na uczucie a obudził w dziecku świadomość, że czyn jego nie jest dobry i godziwy. Tym środkiem, ale ostatecznym, jest kara pedagogiczna. Wymierzanie kary powinno być uważane za uzupełnienie (complementum) pouczania i reszty środków; przez pouczanie i karność uczy się młodzież dobrego sposobu życia i wchodzi w moralne związki społeczności, rodziny, gminy, narodu, państwa itd. Potrzebę też kary uznają nie tylko wszyscy teoretycy, ale i praktycy i stwierdzają tak to zdanie, że natura ludzka jest zepsuta i że nie można jéj naprawić przez samo pouczanie, nie używszy do tego środków karnych. Ktoby chciał z zakresu wychowania wydalić zupełnie karę, i to cielesną. tenby zdradził zupełną nieznajomość ludzkiéj natury i brak doświadczenia, i okazałby się chyba zwolennikiem fałszywego humanizmu.

Pismo św. samo popiera najznakomitszych pedagogów wszystkich czasów. Przypowieści 19, 18 uznają „karność“ rozsądną za wypływ prawdziwéj miłości: „Kto miłuje syna swego, niech nie szczędzi rózgi.“ A Apostół Paweł św. przywłaszcza sobie myśli wspaniałe starego testamentu, które przedstawiają prawdziwie ojcowski, przez cierpienia prowadzący i leczący sposób wychowania (Żyd. 12, 5—11) i sławi pedagogią bożą, która w „karności“ okazała miłość i mądrość. Jan św. w Objawieniu wielbi mądrą miłość Boga, która chce ratować, co można uratować, z pomocą strofowania i kary, w przeciwstawieniu do fałszywéj miłości, którąby zdradzała łagodność bojaźliwą, aby grzesznika nie niepokoić.

Przekonanie i zasadę doświadczonych pedagogów wszystkich czasów wyraził Sofokles w drastycznych słowach: *ὁ μη δαρεις ανδρωπος οὐ παιδευεται.*

2. Ze względu na cel może kara pedagogiczna być dwojaka. Może ona być tylko środkiem pedagogicznym, aby dziecko odstraszyć od działania nieprawidłowego, poprawić i uleczyć (poena medicinalis), jak u dzieci, które nie mogą mieć jeszcze albo żadnéj albo niezupełną tylko świadomość swéj winy. „Karą“ to być nie może, bo subjektywnie nie ma winy, ale środek karny jest tutaj ważnym moralnym środkiem wykształcenia, przedewszystkiem dla uczucia, a przez to i dla moralnego poznania i chcenia. W dziecku trzeba

obudzić świadomość, że jego działanie nie było dobre. Środek ten karny, który przy przyzwyczajeniu lub odzwyczajeniu może oddać najlepsze usługi, ma na celu zwalczanie błędów, które ktoś popełnił, obudzenie i podniesienie sumienia, zniewolenie popędów samoistnych do posłuszeństwa dla prawa moralnego, a więc jest środkiem do obudzenia i utwierdzenia pojęć moralnych Dziecko nawet małe, które nie zachowuje się dobrze przy stole, a nie wie o tem, że to jest niedozwolone, a więc subjektywnie winy na siebie nie ściąga, odbiera uderzenie w rękę; przez to zwraca się uwaga na ten czyn, budzi się sumienie i usuwa się niestósowność budząca się albo już zakorzeniona. W tym razie przez „karę“ w niewłaściwem rozumieniu, t. j. przez środek karny budzi się w dziecku niedojrzałem świadomość, że to, co uczyniło, nie jest dozwolone.

U dzieci dojrzalszych przybiera ten środek karny już charakter właściwéj kary, kary windykatywnéj (poena vindicativa), gdyż przestępca, o ile z świadomością a więc i z wolą przestąpił prawo moralne, musi dać satysfakcyą a równocześnie musi i powaga obalona prawa moralnego w świadomości przestępcy być przywrócona. Ta kara jest we właściwem rozumieniu etyczna a wychowanie dopełnia w jéj wymiarze sprawiedliwości. Obok tego powinien ukarany mieć zawsze tę świadomość, że winę na siebie zaciągnął i dla tego słuszną karę cierpi.

3. Nagradzanie i karanie są środkami karności wcale nie niebezpiecznemi; w rękach pedagoga będą tem, co z nich uczynić umie. Przedewszystkiem żąda się tu tego, aby one środki miały prawdziwie pedagogiczny charakter, a nie nosiły na sobie znamienia jakichś „policyjnych wymiarów“, t. j. aby kara, jak ją tutaj uważamy, nie była tylko zewnętrznym środkiem przymusu, tak iżby wychowaniec tylko zewnętrznie, nie wolą swoją, a więc tylko przymuszony, poddawał się porządkowi albo prawu. Kara, która ma charakter gwałtownego, cielesnego przytłumienia błędów, jest przewrotna. Na tem właśnie polega wielka sztuka wychowania, aby środkami, szczególniéj przykazaniem i karą, w których obca wola się dokumentuje, tak się wpływało na ucznia, aby obca wola stała się jego własną wolą, czyn nakazany albo wymuszony jego własnym, wolnym i z wolnością obranym, a tem samem prawdziwie moralnym czynem. Kara nie powinna rozluźniać ścisłego węzła pomiędzy wychowującym a wychowańcem. To Apostół ma na myśli, kiedy mówi: „Ojcowie, nie pobudzajcie ku rozgniewaniu synów waszych“ (Kol. 3, 21) i „A wy ojcowie nie pobudzajcie ku gniewowi synów waszych“ (Efez. 6, 4). Tłomaczy się to

ogólnie tak, że w gniewie nie powinno się kary wymierzać. Pedagogia jednakże nie przyjmuje tego tak gołosłownie. Czy bowiem podobna, aby wychowujący miał dostrzegać obrazy porządku moralnego, czyli krótko mówiąc, dostrzegać na wychowańcu grzechów i niegrzeczności, a nie wpadać w oburzenie moralne na obrazę boskiego prawa, albo jeżeli na to się zniechęcił, czy ma czekać, aż przeminą sprawiedliwe albo obowiązkowe uczucia czyli affekty i dopiero potem karę wymierzyć? Czyliż raczéj, pominąwszy to, że uczucie moralne pedagoga musi się poruszyć na przestępstwo moralne, nie wypływa to z zasad pedagogiki, aby wychowujący już objawem niechęci swojéj moralnéj złe napiętnował i odepchnął a przez to okazał błądzącemu ciężkość jego występku? W tem jednakże objawia się mądrość pedagogii, żeby z jednéj strony wzruszenie karzącéj osobistości wywarło wrażenie na wychowańcu (dziecku), a z drugiéj strony nabrał wychowaniec przekonania, że sprawiedliwość mu się wymierza i że wychowujący niechętnie tylko karze. Od wychowującego i jego roztropności to zależy, aby prędzéj czy późniéj — zależy to od wielkości występku, od wieku, usposobienia lub przemiany jego — usunął chmurkę, która zalegnie w stósunku jego do ucznia, i dawny stósunek przywrócił. W każdym razie po wymierzeniu kary nie powinien wychowujący nosić w sercu gniewu na ucznia i zważać na to samo w sercu ucznia. Dla tego też powinien ze względu na ucznia karę z zastanowieniem wymierzać.

Apostół zresztą w przytoczonych powyżéj upomnieniach nie przestrzega w ogóle przed niechęcią lub „gniewem“, lecz na ostatniem miejscu upomina tylko, aby się ojciec nie unosił do tyla gniewem, iżby był zatwardziały w gniewie i tak przepełniał goryczą serca dzieci; na pierwszem zaś miejscu gani nieusprawiedliwione karanie i wydawanie za trudnych przykazań, rozkazów itd., przez co się dzieci do rodziców zniechęcają. Namiętne oburzenie odbiera równowagę i prowadzi do niesprawiedliwego wymiaru kary.

Kara powinna, jak nagroda, być z a s t ó s o w a n a do natury przestępstwa, bo przez to okazuje się wielkość, natura przestępstwa. Kto skłamał, temu odbiera się, nie na zawsze i nie nazbyt długo, zaufanie, aby obudzić w nim świadomość winy i dać mu poznać, że jego mowie się nie wierzy. Kto był łakomy, nieumiarkowany, ten powinien pościć; kto innego uderzył, ten zasłużył sam na uderzenie. Bo in quo quis peccaverit, in eo punietur. Tak nie powinny grzechy duchowe, czysto wewnętrzne, jak pycha, zazdrość, uciecha z nieszczęścia być karana biciem, jak czyny zewnętrzne: kłamstwo, kradzież, nieposłuszeństwo, upór. A zatem kara powinna z jednéj strony być zastósowana do

występku wedle moralnego jego znaczenia i wielkości złości, z drugiéj strony do umysłowego usposobienia, duchowéj konstytucyi przestępcy. Jeżeli kara nie będzie odpowiadała występkowi, będzie za wysoka albo za mała, natenczas skrzywi się sąd moralny dziecka, które mierzy występek wymiarem kary i przytępi się uczucie sprawiedliwości i prawa. Tu trzeba uwzględnić także umysłowe usposobienie dziecka. Są twarde natury, którym potrzeba surowszego wymiaru, jeżeli kara wrażenie ma wywrzeć, a są znów usposobienia miękkie, które małą już karę dotkliwiéj uczuwają, aniżeli inne większą karę. Aby kara była sprawiedliwa, o czem z skrupulatnością pamiętać trzeba, powinien wychowujący badać także przyczynę występku. W każdym razie powinna kara być umiarkowana, t. j. nie zbyt często się powtarzająca, a przytem nie powinno się (jak przy nagrodzie) zważać na surowość, jak na sposób, w jaki się ją wydziela, i na konsekwencyą w karaniu. O ból psychiczny, nie fizyczny tu głównie chodzi. Nieraz są okoliczności przy karaniu dla dziecka dotkliwsze, aniżeli sama kara. Dla tego powinno się karać z rozsądkiem i roztropnością, aby nie przytępiać poczucia honoru. Postępowanie stronnicze i niesprawiedliwe łamie u dzieci poczucie prawa i osłabia powagę nauczyciela. Powinien on także zwracać uwagę na rodzaj i stopień żalu i pamiętać na słowo Seneki: Quem poenitet peccasse, paene innocens est. Żal jednakże nie może zawsze zastąpić pokuty.

Częste karanie przytępia umysł i nie wywiera wpływu. Im mniéj potrzeba karać, tem lepsze musi być wychowanie, zaś potrzeba częstszego karania jest dowodem błędnego wychowania. Rodzice mają większą władzę karania aniżeli nauczyciele. Przy wszystkich karach trzeba głównie na to baczyć, żeby podnieść nią moralnie przestępcę. Skrzywiona tam jest pedagogika, gdzie w dziecku głównie chcą obudzić obawę przed karą, bo zasady: oderint, dum metuant, nie można do dzieci zastósować.

Na pytanie: kiedy zacząć karać? odpowiadamy: rychło, t. j. kara w pierwszych latach dziecięcych jest odpowiedniejsza, aniżeli w latach późniejszych. Bo im młodsze jest dziecko, tem łatwiéj zniesie opiekę, karę, zawstydzenie, gdyż młodsze dziecko jest jeszcze pokorne, uczucie honoru nie jest u niego jeszcze tak rozbudzone, powagę karzącego więcéj szanuje a nadto delikatne ma nerwy, tak że zmysłowe wrażenie, n. p. razów, jest silniejsze i dla tego kara, która w tym wieku ma być przeważnie środkiem odstraszającym, działa skuteczniéj. Z biegiem lat powinna ona się zmniejszać.

Karanie w rychłych latach dziecięcych jest i dla tego najstóso-

wniejsze, że dziecko stoi jeszcze zupełnie pod przymusem i wolą organizmu natury, nie ma jeszcze moralnéj swéj woli. To głównem jest zadaniem wychowania, aby wykształcić wolną osobistość i moralnéj idei w człowieku nadać przewagę nad wolą natury. Wychowanie powinno tutaj ograniczyć popędy egoistyczne, powstrzymać zmysłowe poruszenia i wzmocnić wolą moralną. Do tego potrzeba karności. Każdy pojedyńczy człowiek przechodzi stadya, które przechodziła ludzkość w Izraelu reprezentowana; najprzód prawo surowe, w które ubrała się wola boska, potem wolność ewangelii. Na pierwszym stopniu bytu swego jest człowiek tylko istotą natury, podległą woli organizmu i tam potrzebuje starannéj karności, — tam środki karne są niezbędne. W miarę zaś, jak człowiek wzrasta w moralną osobistość, muszą środki karne ustępować. Jeżeli u dzieci dorosłych potrzeba jest surowszych środków karnych, jak bicia, zaostrzonych kar wolności, jest to dowodem, że wychowanie było tam skrzywione, bądź że zastósowano fałszywe zasady pedagogiczne, bądź też że się złożyły na nie inne złe okoliczności, złe wpływy, szkodliwe przykłady.

4. Sposoby i formy kary. Różne są środki kary.

a) Kara pedagogiczna ma źródło swoje w psychicznem wzburzeniu, jakie ogarnia wychowującego na widok błądzącego i dla tego karygodnego wychowania. Nawet przekroczenie (objektywne) dziecka jeszcze nie z zupełną wolnością działającego zwykło wpływ wywierać na duszę nauczyciela. To wzburzenie zaś objawia się zwykle przedewszystkiem w spojrzeniu niezwykłem nauczyciela. Dziecko z początku jest wskazane na tę mowę ócz i zważa na nią bardziéj aniżeli dorośli. Jakże one szczęśliwe, kiedy się spotyka z okiem nauczyciela uśmiech zdradzającem. Jakże przerażone, kiedy to oko zasępione. Spuszcza ono wtenczas oczy ku ziemi, rumieniec oblewa mu policzki, chociaż nauczyciel jeszcze ani słowa nie wymówił. Pognębienie maluje się na twarzy.

Przy większem wzburzeniu łączy się z posępnym rzutem oka nauczyciela słowo nagany, a to jest drugą formą albo drugim stopniem kary. Nagana ma różne stopnie, a ta różnica objawia się w treści, formie, tonie głosu. Zależy to od stopnia, w jakim dusza nauczyciela jest wzburzona: wyrzut, skarga bolesna, obwinianie, groźba, są mimowolnemi objawami wewnętrznego wzburzenia. W tem objawia się obrażona moralna świadomość i uczucie nauczyciela, a ma to obudzić w dziecku świadomość winy i utwierdzić je w posłuszeństwie dla prawa moralnego. Słowo nagany nie zwraca się tyle do błędnego sądu dziecka, jak raczéj do słabéj jego woli, która nie opanowała jego

zmysłowości. I forma nagany powinna być zastósowana — subjektywnie do sposobu myślenia, usposobienia dziecka. Trzeba odróżnić naturę delikatną od twardéj natury. Objektywnie zaś powinna być forma nagany zastósowana do wielkości występku tak pod względem materyalnym jak moralnym, to jest do złości wewnętrznéj (malitia, dolus). Jak skłonność do nagany wywołuje obojętność na naganę i przytępia uczucie honoru, tak zimna i nieczuła nagana gasi znów zaufanie i miłość u dziecka i zrywa stósunek między nauczycielem a dzieckiem na wielką dziecka niekorzyść. Przedewszystkiem najzgubniejsze są pośmiewisko i zelżywe słowa, a jeszcze zgubniejsze w szkole aniżeli w domu, im większa tam jest liczba tych, którzy na to otwarte mają uszy. Mianowicie smutne są pośmiewiska z powodu ułomności cielesnych, przyzwyczajeń i indywidualności dziecka, bo pod wrażeniem tego gorycz rozleje się w sercu dziecka i zamknie się dziecko w duszy przed światem. — Z naganą łączy się często groźba. Hoc si feceris, morieris, groził Bóg. Nauczyciel rozsądny nie grozi niepotrzebnie i napróżno i grozi rzadko, chyba tylko na to, aby większy przycisk położyć na przykazanie lub zakaz.

Obok oka i słowa karze i ręka — w karach cielesnych. I cielesne karanie (castigatio corporis) tłomaczy się psychologicznie wewnętrznem wzburzeniem wychowującego. Przy wymierzaniu téj kary wymaga się największéj roztropności. Powinna ona być zastósowana do wieku, płci, usposobienia uczuciowego i do występku błądzącego. I ona powinna się ograniczać na rychły wiek dziecięcy, peryod nierozwiniętego dziecięctwa, gdzie świadomość moralna nie jest jeszcze zupełnie obudzona, a więc mniéj jest tkliwości na kary duchowe a lekka dyscyplina najrozsądniéj i najwyraźniéj przemówi do dziecka i wbije się w jego pamięć. Lekka i odpowiednia dyscyplina jest tu niezbędnym faktorem, usuwającym nieraz od razu niegrzeczności i kaprysy dziecka. Dyscyplina użyta zaraz w pierwszem stadyum rozwoju błędnego albo przy pierwszym czynie leczy nieraz na zawsze. U większych dzieci zaś działa cielesne karanie raczéj zgubnie, przychodzi często za późno, obraża budzące się poczucie honoru i wzbudza rozgoryczenie, opór, upor. Jednakże przy większych występkach, jak przy kłamstwie, nieposłuszeństwie upornem, rubaszności, trzeba do niego się uciekać.

Do téj ostatecznéj kary należy się wtenczas dopiero uciekać, kiedy inne środki, jak: pouczenie, upomnienie, nagana bez skutku pozostały Przy cięższych przewinieniach powinna rózga nauczyć dziecko, że i Bóg i prawo domaga się tego od niego, aby zadość uczyniło.

Że przy karaniu cielesnem uwzględnić trzeba szczególniéj płeć,

naturalne usposobienie i przestępstwo dziecka, to wypływa z tego, cośmy wyżéj wypowiedzieli.

Ale to pewna, że surowością albo rózgą nauczyciel powagi nie zdobędzie. Przestrach i bojaźń, pośmiewisko i cicha pogarda są następstwami téj tyranii w wychowaniu.

b) Obok innych używają się także kary wolności i ograniczenia. Ograniczeniem wolności można karać z wielu powodów. I tak przedewszystkiem za występek; nadto z pedagogicznych powodów można tem karać, aby dziecko do pilności skłonić, stłumić zbytnie pragnienie wolności, wytępić złe nałogi. Kary ograniczenia mogą polegać na odjęciu zabaw, jak gier, przechadzek, a trzeba je stósować przedewszystkiem do natur swawolnych. Kary wolności, jak zamknięcia, aresztu w domu, pokoju, w szkole powinny być wzbronione, jeżeli uczeń ma zostać w tych chwilach bez dozoru i zatrudnienia. Z karą wolności powinna się łączyć praca przymusowa, tem więcéj że przez to zwykle lenistwo się karze. Ale i wtenczas powinien nauczyciel wzbudzać w uczniu chęć do pracy. Jakie zaś skutki zamykanie kilku dzieci razem bez dozoru i zatrudnienia sprowadza, o tem opowiada doświadczenie smutne rzeczy.

Wszystkie te kary są równocześnie karami honoru albo zawstydzenia. Zawstydzają one ucznia przed nim samym, przed nauczycielem i przed społecznością (domem, szkołą), w któréj albo przed którą karę odbiera. Gdzie w społeczności moralne uczucie jest ożywione, tam pchać będzie zawstydzenie ukaranego do starania się o szacunek przez dobre obyczaje i dobre sprawowanie się. Przy właściwych karach zawstydzenia n. p. wydalenie z pokoju, szkoły, kościoła, trzeba bardzo uważać na wiek i usposobienie dziecka, na publiczność, wśród jakiéj karę odbiera. U dorastających, delikatnych dzieci trzeba tych kar miernie i roztropnie używać.

5. Wymierzać karę powinien ten, kto w obec ucznia ma władzę i kto z prawa przyrodzonego lub pozytywnego kieruje wychowaniem. A więc rodzice, duchowni i nauczyciele, wychowujący z ramienia rodziców, kościoła, państwa albo korporacyi. Ostatni jednakże mają mniéj prawa do wymierzania kar, aniżeli rodzice i duchowni. Jednakże kto pracę i mozół temu poświęca, składa ofiary miłości, ten ma największe do tego prawo, a kara przez niego wymierzona ma na sobie, wskutek ofiar przez niego poniesionych, szczególniéj etyczny charakter; ten stósunek umoralnia karę. Dla tego potępiamy karę, którą wymierza osoba przez nauczyciela do tego pociągnięta. Taka kara zawstydza i poniża i przytępia uczucie honoru da-

leko więcéj, aniżeli kiedy sam nauczyciel karze, który tem broni prawa moralnego a zdeptanemu godność przywraca, zwłaszcza że wzruszenie duszy nauczyciela w obec ucznia ma także swoje znaczenie. Kara, a przedewszystkiem kara cielesna, ma dwie strony: zmysłową i moralną. Kara, która ma dotknąć tylko zmysłowo, nie ma wartości i wpływa ujemnie na uczucie moralne. Dla tego nie powinna ona wychodzić z koła etyki. A wychodzi z niego, ilekroć wymierzający karę sam osobiście nie jest dotknięty wykroczeniem.

6. Na karę zasługują przedewszystkiem kłamstwo, mianowicie kiedy z uporem jest połączone, — nadto kradzież, złośliwe uszkodzenie własności, upor, nieposłuszeństwo. Więcejby trzeba mówić o karze za grzechy nieczystości, za bezwstyd. Tyle jednak tylko tu zaznaczamy, że sprzeciwiałoby się to pedagogice, gdyby ktoś bez wszystkiego za każdy z tych występków chciał wymierzać kary cielesne. W wielu przypadkach nie uleczyłby choroby, tylko w niegodziwości utwierdził.

7. Wychowujący powinien za każdym razem troskliwie uważać na działanie i następstwa kar. Nie rzadko zdobywa się przez kary posłuszeństwo i zewnętrzne dobre postępowanie, ale z obrażonego uczucia występują nienawiść, rozgoryczenie, gniew, upór, mianowicie jeżeli kara była nieroztropna albo niesprawiedliwa. Tego trzeba się bardzo wystrzegać, jeżeli kara ma sprowadzić skutki moralne. Wiele, jeżeli nie wszystko, zależy od osobistości nauczyciela i jego stósunku do ucznia. Jeżeli ten stósunek jest „naprężony“, sprowadzi każda kara rozgoryczenie. Jeżeli stósunek jest właściwy, to i wtenczas wiele zależy od zachowania się nauczyciela po wymiarze kary. Nie powinien on ani długo się gniewać na dziecko, ani mu podchlebiać, głaskać po wymiarze kary; nie powinien uważać kary jako niebyłéj, a szczególniéj przy większych występkach może dawniejszy stósunek wrócić dopiero powoli i to w miarę, jak uczeń na to zasługuje. Dziecko powinno przez pewien czas występek mieć przed oczami. U młodszych dzieci i przy małych przewinieniach może przebaczenie prędzéj nastąpić, aniżeli u dzieci bardziéj rozwiniętych i przy większych przewinieniach. Ale tego nie powinno dziecko nigdy dostrzedz, że wygasła dla niego miłość w sercu nauczyciela, boby nie miało zachęty do poprawy. — Dziecko po wymiarze kary bać się nie powinno, bo inaczéj skrzywi się jego charakter, będzie kłamało i udawało, a szlachetne popędy zamrą w jego sercu. W miejsce obawy powinna cześć ogarnąć umysł dziecięcy.

Powyższe reguły co do pedagogicznego karania nie dadzą się

w równéj mierze zastósować zawsze w domu i w szkole. W szkole dopełnia się sąd wśród większego towarzystwa i dla tego może tam nieroztropny wymiar kary pociągnąć za sobą smutne następstwa. W szkole łatwo śmieje się jedno dziecko z drugiego, więc przepuści się ujma miłości bliźniego w duszy dziecka.

Ilekroć wychowujący karę daruje, powinien podać powody, dla czego to czyni. Bo pielęgnowanie uczuć moralnych prawdy i sprawiedliwości w umysłach młodzieży wielkiéj jest wagi. Nieraz i to jest znakiem wiekiego taktu pedagogicznego, kiedy nauczyciel z świadomością pomija przekroczenie i udaje, jak gdyby go wcale nie dostrzegł.

Zebrania Stowarzyszenia Matek chrześciańskich.

Z radością i uznaniem zaznaczyć nam trzeba piękny rozwój tego nader pożytecznego, a w dzisiejszych stósunkach ratującego niemal społeczeństwo nasze od zguby stowarzyszenia w naszéj archidyecezyi. Co chwila słyszymy o zawiązaniu nowych bractw po parafiach i mamy mocną nadzieję, że w niezadługim czasie nie będzie u nas parafii, któraby nie doznawała błogich skutków działania tego Stowarzyszenia. W miarę tego rozwoju powstają różne pomysły i próby, jakby najlepiéj te Stowarzyszenia prowadzić, a przedewszystkiem, ponieważ zebrania są tym zewnętrznym kitem, który członków bractwa ściśle zespaja, i ożywiającym motorem, podżegającym do gorliwości, chodzi o jak najpraktyczniejsze urządzenie tych zebrań. Na pytania w tym przedmiocie, nadsyłane nam z różnych stron, odpowiadamy w przydłuższéj rozprawie o zewnętrznym przebiegu, urządzeniu zebrań i świąt brackich. W następnym artykule mówić będziemy o tem, co jest najważniejsze, co stanowi centrum i jądro zebrań, o wykładach, naukach i konferencyach.

1. Co do odbywania zebrań pożądaną, gdyż pożyteczną jest rzeczą, odprawiać je co miesiąc i dzień tych zebrań raz na zawsze stałe oznaczyć. Dzień i czas wybiera się dla matek najdogodniejszy, w którym od domu oderwać się mogą. W parafiach miejskich i wiejskich, do których należą odległe wsie, dzień najodpowiedniejszy jest którakolwiek niedziela w miesiącu, i to natychmiast po Summie. Na tę godzinę mogą się stawić z bardzo małemi wyjątkami wszystkie matki i bogatsze i uboższe, i takie, co mają mniejsze i inne co mają większe dzieci, bez zaniedbania ważnych obowiązków, gdyż za siebie mogą pozostawić w domu

zastępców. Praktyka też wykazuje, że pora ta najdogodniejsza, bo np. w parafii, którą piszący to zarządza, na zebraniach, już dwa lata przeszło się odbywających, prawie wszystkie matki są obecne. Że proboszcz ma w ten dzień i tak dużo do czynienia, nie może być przeszkodą; im bowiem więcéj siły nasze słabną, tym większą daje pomoc Bóg. Zresztą te zebrania nie natężają zbytecznie sił kapłana, jest to słodka praca, dobroczynne intermezzo wśród innych nużących prac, które więcéj do wytchnięcia aniżeli do znużenia się przyczynia. Zresztą, jak poniżéj zobaczymy, wykłady kapłana na zebraniach nie wymagają zbyt wielkiego natężenia.

W parafiach miejskich, obejmujących tylko pewne ulice, można te zebrania urządzać w niedziele po nieszporach, albo i w dni powszednie w późniejszéj godzinie połączyć razem ze Mszą na intencyą bractwa.

2. Jakkolwiek dzień i godzina zebrania raz na zawsze stale oznaczoną zostanie, to jednak konieczną jest rzeczą, gdy czas zebrania się zbliża, przypomnieć o tem. Najlepszy sposób zapowiedzieć zebranie z ambony w niedzielę lub święto poprzedzające. Stowarzyszenie Matek chrześć. tak ogólny budzi w parafii interes, że o niem często wspominać należy. Zapowiedzi dotyczące Stowarzyszenia są zarazem wyrzutem i zachętą dla tych matek, które do niego nie należą. Zresztą cała rodzina wiedzieć powinna o zebraniu, ażeby wcześnie urządzono, kto ma w domu zostać i matkę w razie potrzeby zastąpić.

3. Wypada także i w każdym pewnie kościele da się to przeprowadzić, ażeby Bractwu przekazać na własność jakiś ołtarz poboczny, przy którymby się odbywały zebrania, nabożeństwa wspólne itd. Wybiera się ku temu zwykle ołtarz Matki B., albo jeśli jest w kościele, ołtarz św. Anny. Trosce matek powierzy się przystrojenie i opieka nad tym ołtarzem. Z czasem można umieścić w tymże ołtarzu lub obok obrazy Serca Jezusowego i Matki B, św. Moniki itd. W czasie zebrań winny się palić na ołtarzu najmniéj dwie świece i większa zdobniejsza świeca bracka.

4. Zebrania odbywać się mogą w ten sposób: Kapłan, który bractwem kieruje, przychodzi do ołtarza, przy którym matki się zbierają, w komży i stule, klęka na stopniu ołtarza, żegna się i odmawia modlitwę do Ducha św.: Przyjdź Duchu św. itd. z wierszami i oracyą, a następnie modlitwę bracką, przepisaną do odmawiania na początku zebrania. Następnie wygłasza konferencyą, naukę, wykład na jakikolwiek temat przydatny dla matek, po skończeniu czego, w osobnych przestrogach, upomnieniach i uwagach zwraca uwagę matek na ogólniejsze wykroczenia w wychowaniu dzieci, ogólniejsze wady i błędy

u dzieci, podaje rozmaite środki zaradzcze i rady, słowem mówi o wszystkiem, co na razie nie może wnijść w ramy jednego wykładu, a na co koniecznie uwagę matek zwrócić należy. W końcu oznajmia różne potrzeby, z któremi się matki zgłosiły od ostatniego zebrania i które polecają modlitwom wspólnym na zebraniu. Do rzeczy, o które matki wspólnie się modlą, należą albo różne potrzeby rodzinne, choroby dzieci fizyczne i moralne, wychowanie i powołanie dzieci i połączone z tem owe tysiączne nadzieją lub obawą serce matki przepełniające niebezpieczeństwa, grożące od pokus zewnętrznych i namiętności wewnętrznych. Niezmierna to pociecha dla matek, gdy widzą, że ich prośby do Boga w różnych potrzebach poparte są modlitwami wspólnemi całego Stowarzyszenia. Nie każdy ma to usposobienie, aby z tem co go dolega, miał się wywnętrzać w obec innych. Ułatwia się tedy matkom w ten sposób, że sprawy i potrzeby swego serca powierzają kapłanowi.*) To donoszenie o poszczególnych potrzebach i ogłaszanie pomyślnych skutków modlitwy ma jeszcze inne korzyści. Publiczne oznajmienie wielkich potrzeb, jakiemi serce matki jest obciążone, pociesza nie tylko te, za które się jednomyślnie modlitwa odprawia, lecz wywiera także zbawienny wpływ na inne i na bractwo w ogóle. Niejedna matka jęcząca pod ciężarem jakiegoś krzyża, będzie się czuła przez rozważanie obcych cierpień, niejako zawstydzoną, ale też i pocieszoną i orzeźwioną. Słyszą, że inne matki też cierpieć muszą, może gorzéj aniżeli one same. Nadto świadomość związkowa, stowarzyszenia przez to wciąż się ożywia i wzmacnia współczucie, a modlitwa za wzajemne cierpienia ścieśnia tem bardziéj węzeł miłości pomiędzy członkami zebrania.

5. Wprzódy jednak zanim modlitwy odprawiać się poczną, dobra i pożyteczna bardzo jest praktyka, odbywać zaraz po konferencyi krótki rachunek sumienia względem tego, jak matki stowarzyszone obowiązki macierzyńskie i małżeńskie wykonywały przez ubiegły miesiąc, aby z dobremi postanowieniami i przedsiewzięciami powracały z zebrania do domów.

Można użyć do tego następującego szematu:

Zróbmy krótki rachunek sumienia względem obowiązków macierzyńskich i małżeńskich, aby matki z dobremi postanowieniami zgromadzenie opuściły.

---

*) Polecić także można, ażeby przed każdem zebraniem postawiono na ołtarzu talerz, lub przy ołtarzu przybito skrzynkę do listów, w którejby matki składały swe listy zapieczętowane z prośbą o modlitwę w takiéj a takiéj potrzebie. Kapłan kierujący bractwem, zanim się zabierze do odprawiania wspólnych modlitw, te listy odczyta i poleci zawarte tam prośby w modlitwach.

Niech się każda sumienia swego zapyta:

1. Czy odmawiałam codzień i pobożnie modlitwę bracką, albo w téj intencyi jedno Zdrowaś Maryo?

2. Czy wysyłałam dzieci moje regularnie do kościoła i szkoły? nie zatrzymywałam ich dłuższy czas w domu ze szkodą dla nauki i zbawienia?

3. Czy je uczyłam pacierza, katechizmu, czytania w języku ojczystym, dopomagałam w nauce szkólnéj?

4. Czy karciłam ich błędy, mianowicie nieposłuszeństwo, gniew, upór, złość, kłamstwo?

5. Czy używałam przezwisk, przekleństw na dzieci?

6. Czy uważałam na towarzystwo, w jakie dzieci się wdawały, mianowicie na starsze, które po za domem się bawiły, na sługi?

7. Czy pozwalałam na przechadzki, schadzki wieczorne i nocne, zabawy córek z mężczyznami bez nadzoru, na tańce, muzyki, które dzieciom mym mogły być okazyą do grzechów?

8. Czy pozwalałam na bliższe, poufalsze znajomości synów i córek, które mogły podawać sposobność do grzechów?

9. Czy pozwalałam dzieciom, synom i córkom dorastającym i dorosłym przebywać po szynkowniach, karczmach i innych miejscach zgorszenia i zepsucia?

10. Czy pamiętałam o dzieciach, które nie są w domu, czuwałam nad ich prowadzeniem się, życiem, wypełnieniem obowiązków religijnych, uczęszczaniem do kościoła, Sakramentów św. (— pisywałam do nich listy, zachęcałam ich do religijnego życia)?

11. Czy nie grzeszyłam obojętnością, niedbałością, lenistwem w wykonywaniu obowiązków matki, gospodyni domu i żony?

12. Czy dla mego męża byłam łagodną, uprzejmą, ustępującą, czy niepotrzebnie nie wszczynałam z nim kłótni i zwad?

Ten rachunek sumienia można do woli i wedle potrzeby rozszerzyć, a mianowicie wciągnąć weń błędy, mające więcéj lokalny charakter, albo poszczególne nadużycia i wady, które przeszkadzają dobremu wychowaniu. Również i wykroczenia przeciw obowiązkowi, jaki w ostatniéj konferencyi wyjaśniony został, znajdą tu stósowne miejsce i nie pozwolą się tak prędko zapomnieć. Pytania te należy stawiać wyraźnie, donośnym głosem, z oczami na ołtarz zwróconemi, aby nikomu w spokojnem rozważaniu nie przeszkadzać; za każdem pytaniem zrobić pewną pauzę a w końcu wzbudzić krótki akt żalu i dobrych postanowień n. p. w następujący sposób:

„Żałuję o mój Boże za te wszystkie niedbałości, ułomności i grzechy

moje, jakie przez ten ubiegły miesiąc popełniłam, przedewszystkiem we wychowaniu dzieci moich, a nadto za wszystkie inne obrazy, jakich się względem Ciebie dopuściłam. Żałuję z głębi serca za te wszystkie grzechy, z najserdeczniejszéj miłości ku Tobie. Przebacz mi i napraw łaską swoją świętą i wszechmocną, com zbłądziła, aby to dzieciom nie wyszło na szkodę i zgubę duszy. Przyrzekam i postanawiam szczerze poprawę, większą baczność i staranność przy wypełnianiu macierzyńskich obowiązków, postanawiam sumiennie następujących błędów unikać.... i nie chcę Cię już nigdy żadnym grzechem obrazić. Amen."

W ten sposób każde zebranie miesięczne będzie obrachunkiem ze sumieniem, a to sumaryczne przypomnienie obowiązków macierzyńskich ma jeszcze tę korzyść, że budzi świadomość obowiązków i pokorne usposobienie, które jest najwdzięczniejszem polem do działania łaski Boskiéj.

Następują potem modlitwy wspólne. Odmawia się w tym celu albo odpowiednia modlitwa, albo litania, a potem wymieniają się polecone przez matki potrzeby, na których intencyą odmawia się jedno Zdrowaś Maryo, a następnie poleci się modlitwom wspólne potrzeby Stowarzyszenia n. p. w ten sposób:

Módlmy się:

1. Za wszystkie matki, aby obowiązki swe macierzyńskie sumiennie i gorliwie spełniały. Zdrowaś Maryo!

2. Za wszystkie matki, które obowiązki swe niedbale wykonują na szkodę dusz swych dzieci. Zdrowaś Maryo!

3. Na przeproszenie P. Boga za wszystkie błędy we wychowaniu dzieci popełnione. Zdrowaś Maryo!

4. Za wszystkie dzieci wasze, aby były pobożne i cnotliwe. Zdrowaś Maryo!

5. Za te, które szczególniéj modlitwy potrzebują. Zdrowaś Maryo!

6. Za dzieci, które wyszły z pod opieki rodzicielskiéj. Zdrowaś Maryo!

7. Za te, które są narażone na pokusy, zepsucie i grzechy. Zdrowaś Maryo!

8. Za dzieci, które się przygotowują do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. Zdrowaś Maryo!

9. Za chore dzieci. Zdrowaś Maryo!

10. Za mężów oddających się pijaństwu lub innym grzesznym nałogom. Zdrowaś Maryo!

11. Za małżeństwa żyjące w niezgodzie. Zdrowaś Maryo!

12. Za dusze dzieci zmarłych bez Sakramentów św., choć już grzeszyć mogły. Zdrowaś Maryo!

13. Za dusze zmarłych matek z naszego Stowarzyszenia. Zdrowaś Maryo!

14. Za wszystkie dusze wyczekujące od nas ratunku. Zdrowaś Maryo!

W końcu: trzy razy Wieczny odpoczynek. Niech odpoczywają w pokoju. Amen.

Wreszcie odmówi się modlitwę przepisaną na koniec zebrania: „O Maryo najśw.“ itd.

Na ołtarzu stawia się skarbonka, gdzie matki składają swe ofiary, które zużywa się na zakupienie świec, książek dla biednych dzieci, przystrojenie ołtarza itd.

6. Pozostaje nam jeszcze kilka słów do powiedzenia o świętach brackich, jakie Stowarzyszenie obchodzić corocznie powinno. Cisza i powaga domowego pożycia, w jakiéj się członkowie Stowarzyszenia obracają, nadaje jego zebraniom i świętom inny charakter, aniżeli w innych towarzystwach. Zebrania i nabożeństwa matek chrześciańskich noszą na sobie z reguły znamię świętéj ciszy i poważnego skupienia. Jedynie aby rozbudzać ustawicznie interes parafian i członkow bractwa, aby szkodliwe następstwa jednostajności a ztąd zobojętnienia usuwać, i także matkom chrześć. od czasu do czasu jakąś świętą radość zgotować, winny niektóre dni zebrania być odznaczone jakąś większą uroczystością. W pierwszym rzędzie stoi rocznica założenia bractwa, która zawsze z większą uroczystością obchodzona być powinna, nabożeństwem porannem z wystawieniem Najśw. Sakr., z kazaniem, Mszą i jeneralną Komunią św. Dobrze jest w tym dniu, w celu odżywienia na nowo gorliwości matek, odmówić wspólnie jakąś formułę uroczystego przyrzeczenia, że w przyszłym roku zobowięzuje się każda sumiennie stósować się do ustaw Bractwa i wypełniać sumiennie obowiązki macierzyńskie. Więcéj aniżeli wspólna modlitwa opasuje węzłem miłości serca matek wspólna Komunia św. Jako dzieci jednéj świętéj rodziny siadają do jednego stołu i pożywają ten sam Boski pokarm. Oprócz tego święta można urządzić jeszcze jednę w roku uroczystość, mianowicie w dzień, na który przypada odpust dla Bractwa; nadto zachęcać należy matki do częstszéj spowiedzi. W ogóle spowiedzi te nie mogą robić wielkich trudności, a pożytki z tego niesłychane, jeśli matki obok oczyszczenia serca i spokoju serca, usłyszą słowa pociechy i zachęty w różnych trudnościach swego ważnego powołania.

(Dokończenie nastąpi.)

Z pola kościelno-politycznych praw.

Wyrok trybunału rzeszy w sprawie nauki katechizmowéj, odbywanéj w kościołach. W Niemczech jest to ogólnym prawie zwyczajem, że proboszczowie zbierają co niedzielę młodzież dojrzalszą po nieszporach i miewają dla nich nauki katechetyczne (t. z. Christenlehre). Przed i po nauce odprawiają się pewne modlitwy i ćwiczenia duchowne. Ponieważ i u nas w niektórych parafiach ten chwalebny zwyczaj się zachowuje, podajemy wyrok trybunału, odnoszący się do téj sprawy. Kwestyą, czy taką naukę katechizmową, odprawioną wedle obrządku katolickiego, uważać należy za nabożeństwo („gottesdienstliche“ Handlung) i zakłócenie tejże nauki jest zakłóceniem nabożeństwa wedle § 167 kodeksu karnego, trybunał rzeszy rozstrzygnął twierdząco i wyrok w następujący sposób uzasadnił: „Wedle obrządku katolickiego Kościoła niedzielne dla dojrzalszéj młodzieży odprawiane katechezy, uważają się za pewną część nabożeństwa (als ein Theil des Gottesdienstes). Okoliczność, że katechizacya w pierwszym rzędzie ma na celu pouczanie młodzieńczych uczestników, nie sprzeciwia się charakteryzowaniu tego jako nabożeństwa (gottesdienstliche Handlung). Nie ma wielkiego znaczenia (unerheblich), że odnośne rozporządzenia naukę tę ze szkołą w pewnym związku postawiły. Tłomaczy się to tem, że dawniéj szkoła była w ogóle za kościelne urządzenie uważana. Charakter nabożeństwa (einer gottesdienstlichen Handlung) nie znosi się także przez to, że młodsi członkowie parafii karami do udziału w tych katechizacyach zmuszani bywają.“

Inny wyrok dotyczący legitymacyi dziecka urodzonego w cudzołóztwie. Wbrew prawu kanonicznemu, wedle którego dzieci adulterini przez matrimonium subsequens legitymowane być nie mogą, rozstrzygnął trybunał rzeszy (Erk. IV Civ. Sen. 30 Septemb. 1889) w myśl pruskiego landrechtu II 2 § 596, że dzieci spłodzone w cudzołóztwie od legitymacyi przez następne małżeństwo wykluczone być nie mogą. Téj legitymacyi nie sprzeciwia się także okoliczność, że matka dziecka w czasie koncepcyi z więcéj mężczyznami copulam carnalem habuit, albo pod tym względem osobą poszlakowaną była. Dowód faktu, że dziecko od późniejszego męża matki spłodzone zostało, można w ten sposób przeprowadzić, gdy się udowodni, że tenże z ową niewiastą w czasie koncepcyi spółkował i dziecko za swoje uznaje.

Samo przez się rozumie, że ta legitymacya ma tylko znaczenie pro foro civili, ale nie pro foro ecclesiastico; dla forum eccl. pozostaje to dziecko zawsze illegitim i dla tego też irregularis co do przyjęcia święceń i innych skutków prawnych z illegitimitas wedle prawa kanonicznego płynących.

Dobrowolne opodatkowanie siebie przez parafian. Jeneralny wikaryat warmiński zaleca do naśladowania opodatkowanie się parafii na cele kościelne w następujący sposób: Organa administracyjne w niektórych parafiach (t. j. Dozór kościelny i Reprezentacya parafialna) powzięły uchwały, żeby celem zebrania pieniędzy na opłatę zabezpieczenia od ognia budynków kościelnych, oraz na potrzebne reparacye i utworzenie funduszu budowlanego, parafianie płacili corocznie 25% od podatku państwowego dochodowego (Parafianie mający mniéj dochodu aniżeli 900 M. rocznie, składki swe płacić byli zobowiązani od fingowanego podatku wedle § 74 ustawy o podatku dochodowym z 24 czerwca 1891). Uchwały te otrzymały zatwierdzenie państwowe przez prezesa rejencyjnego. Ponieważ podobne uchwały zbytecznemi czynią poszczególne uchwały względem każdego pojedyńczego przypadku mniejszéj budowy i reparacyi, i nie potrzeba tedy do każdego takiego przypadku starać się o potwierdzenie państwowe repartycyi, ten sposób postępowania się poleca celem uproszczenia zbyt długiéj nieraz procedury administracyjnéj.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Kapłan przy testamencie umierającego.

Nieraz się zdarza, że dysponujący się na śmierć powierza kapłanowi pewne sumy, aby niemi po jego śmierci wedle jego myśli rozporządził. Naraziło to już niejednego kapłana na nieprzyjemności ze strony krewnych zmarłego a nawet i na procesa sądowe. W jednéj chwili trudno kapłanowi tak niespodzianie zaskoczonemu zadecydować; dla tego może pożądaną będzie rzeczą, że na tem miejscu ważniejsze pytania, odnoszące się do téj materyi, poruszymy. Przedewszystkiem nasuwają się tu pytania:

1. Czy powinien w ogóle duchowny troszczyć się o testamenta chorych?

2. O ile może się tem zająć i

3. Jakie pod tym względem istnieją przepisy prawne?

1. Duchowny powinien przedewszystkiem o duszę mieć pieczą, a doczesne sprawy do niego nie należą; tak rozumuje niejeden. Pierwsze zdanie jest słuszne, ale nie słuszna jest konkluzya. Bo człowiek składa się z ciała i duszy i dopóki żyje, nie można ciała od duszy odłączyć. Tam, gdzie nie ma porządku co do spraw ziemskich, cielesnych, cierpi i dusza. Dla tego też Kościół rozwijał zawsze opiekę nad biednymi i nad niedomaganiami społecznemi. Jeżeli dla tego ktoś chce umrzeć spokojnie, ostatnie dni i chwile poświęcić duszy, powinien wpierw załatwić się z sprawami ziemskiemi. Ztąd wynika już, jeżeli nie wyraźny obowiązek, to z pewnością wskazówka, że kapłan w razie niebezpieczeństwa powinien zwrócić na ten punkt uwagę chorego.

A nie o chorego samego tu chodzi, ale i o pozostających po zmarłym krewnych i spadkobiercach. Ileż to sporów, nieprzyjaźni, procesów gorszących wywięzuje się przy spadku po umarłych — procesów, które zjadają połowy majątków. Temu przeszkodzić radzi rozsądna pastoralna.

Te też były powody, dla których św. Franciszek w regule zakonnéj wyraźnie przepisał, aby wszyscy członkowie zakonni jak najrychléj uregulowali doczesne swe sprawy. Stolica Apostolska zatwierdziła tę regułę, a tem wskazała, że pochwala praktykę Świętego, godny wzór gorliwego dusz pasterza. I z miłości powinienby dusz pasterz ofiarować swą pomoc, mianowicie, jeżeli chory nie ma nikogo, na kogoby mógł się spuścić, i dla tego prosi jego o pomoc. A jakże to nieraz niesumiennie szafują krewni majątkiem zmarłego! Jeżeli więc chory na łożu śmierci prosi o to spowiednika, natenczas powinien spowiednik zająć się tą sprawą, jeżeli chory nie ma do tego odpowiedniéj osobistości.

W ten sposób rozwięzujemy pytanie pierwsze; ale trudniejsze jest drugie pytanie: O ile może się zająć dusz pasterz testamentem?

2. Rozwiązanie tego pytania wymaga wielkiéj pastoralnéj roztropności. Stawiamy tu jednakże kilka zasad i rad kilka podajemy.

Na chorym może ciążyć obowiązek miłości albo sprawiedliwości zrobienia testamentu, lub donacyi (inter vivos albo mortis causa). Podobnie może i na spowiedniku lub dusz pasterzu ciążyć jure justitiae albo jure charitatis obowiązek zajęcia się tą sprawą.

Jeżeli chodzi o obowiązki ex justitia n. p. o restytucyą obcéj własności albo o wychowanie dzieci itp., natenczas winien dusz pasterz wszelkiemi możliwemi środkami starać się o to, aby tym obowiązkiem,

jeżeli nie w inny sposób, to w testamencie zadość się stało. Jeżeli penitent nie chce tego spełnić, natenczas winien spowiednik, wskazawszy na następstwa, jakie z tego w przypadku śmierci wynikną, odmówić rozgrzeszenia. Trudniejszeby było położenie pasterza dusz, który nie był spowiednikiem umierającego, ale który wie o tem, jakie on ma obowiązki na łożu śmiertelnem. Jeżeli umierający jest w tych przypadkach in errore invincibili, natenczas nakazuje roztropność pastoralna zbadać, czy tu pouczenie na co się przyda, albo czy może wskutek pouczenia materyalne przekroczenie obowiązku nie stanie się formalnem, bo w takim razie nakazuje roztropność nie pouczać. Że restytucyi najłatwiéj dopełnić przez własnoręczne oddanie, to samo z siebie się rozumie; ale i to jest pewne, że tam, gdzie chodzi o wielkie sumy, najlepiéj się to dopełni przez przekazanie testamentem. Dla tego i z tego powodu ma dusz pasterz obowiązek tem się zająć.

W ogóle powinien pasterz dusz co do testamentów trzymać się téj zasady, że chorych trzeba upominać, aby zawczasu w obliczu śmierci rozporządzili sprawami doczesnemi, a skoro chory oświadczy, że wszystkiem już rozporządził, aby nie troszczył się więcéj o to. Jeżeli zaś chory poprosi sam o radę i pomoc, natenczas powinien mu podać prawne wskazówki, ale potem nie mieszać się w sprawę. Najlepiéj zaś odesłać testujących po radę do ludzi doświadczonych

Niekiedy może się to zdarzyć, mianowicie kiedy duchowny posiada zaufanie, że z obowiązku miłości wypada dusz pasterzowi posłużyć nie tylko radą, ale i czynem robiącemu testament. Wtenczas powinien on przedewszystkiem zwrócić uwagę na spełnienie obowiązków sprawiedliwości, na drugiem miejscu na spełnienie obowiązków miłości (w obec biednych krewnych), a w końcu dopiero na piae causae. Sam niech nic nie odbiera dla siebie, nawet gdyby go chory usilnie o to prosił. Chybaby to był krzyż, obraz, książka, któréjby chory nie chętnie w innéj ręce widział. Powinien też całą uwagę zwrócić na paragrafy prawne, aby czasem nie był wystawiony na nieprzyjemności i zaczepki.

3. Przepisy prawne, odnoszące się do testamentów, znajdzie duchowny dość szczegółowo zebrane w teologii Lehmkuhla I, 1141—1171 i w teologii moralnéj Prunera str. 641. Najgłówniejsze z nich są:

a) Kto chce testament robić, musi, wedle Lehmkuhla, być przy rozumie i mieć prawo do wolnego rozporządzania własnością. A zatem idyoci, głuchoniemi, małoletni nie mogą robić testamentu.

b) Forma testamentu musi być prawna i od tego zależy ważność testamentu. Moraliści, co do względu, o ile zobowięzuje spadkobierców w sumieniu wola testatora, nie jednego są zdania. Dzisiaj jednak

przeważa zdanie, że spadkobiercy mogą się trzymać litery prawa, chociażby wola testatora inna była.

Co do formy jest ona rozmaita w testamentach: są testamenta publiczne i prywatne, zwyczajne i nadzwyczajne, uprzywilejowane i nieuprzywilejowane, pisane i niepisane. Prawną siłę ma tylko testament pisany cały i podpisany własnoręcznie i oddany do sądu, albo testament w obec sądziego zrobiony. Uprzywilejowanemi testamentami w Prusach są testamenta osób wojskowych na polu bitwy. Prywatne testamenta bez wszelkiéj formy, w których tylko wola testatora jest zaznaczona, mogą robić duchowni w dyecezyach: Wyrcburgskiéj, Mogunckiéj, Fuldzkiéj i Eichstädtskiéj.

Donatio inter vivos, donatio mortis causae odróżnia się tem od testamentu, że się akceptuje przed śmiercią donatora. W obec prawa ma donatio taka pierwszeństwo przed testamentem, że nie potrzebuje żadnéj formy.

c) W obec kwestyi, kto ma dziedziczyć, stoją na czele obowiązki sprawiedliwości i miłości. Prawa pozytywne uwzględniły pod tym względem spadkobierców koniecznych do tyla, że — prócz kilku bardzo ważnych powodów — nie mogą oni być wcale pominięci. Pominięcie spadkobierców koniecznych, t. j. descendentów i ascendentów, zwyczajnie rodzeństwa i małżonków, może unieważnić cały testament. W ostatnich czasach na zażalenie pominiętych biednych braci i sióstr i bliższéj familii, obalono w drodze administracyi testamenta kapłanów, w których tylko piae causae były wyłuszczone.

Quoad forum conscientiae stawia Lehmkuhl trzy pytania:

1. Czy rodzice itd. mają obowiązek pozostawienia spadkobiercom koniecznym części prawnéj bez żadnéj ujmy, tak iżby grzeszyli ciężko przez jakiebądź zmniejszenie?

2. Czy bez obrazy obowiązków mogą dowolnie jednemu dziecku z pominięciem drugich przekazać pewną część majątku?

3. Czy jest to obowiązkiem sumiennym, krewnych, którzy nie są spadkobiercami koniecznymi, przenieść w testamencie ponad obcych?

Na te wszystkie pytania odpowiada Lehmkuhl twierdząco i uzasadnia tę odpowiedź.

Jeżeli żaden z powyżéj podanych względów nie zachodzi, natenczas może testator dowolnie majątkiem rozrządzać. Czyby duchowny powinien go nakłonić, aby coś przekazał ad pias causas, to zależy od okoliczności. W każdym razie jednakże zachować trzeba ostrożność.

Uwagi nasze krótkie kończymy słowy Bengera: „Si morbus gravior, vel cum periculo fuerit, aegroto (sacerdos) suadeat, ut dum integra

mente est, rem suam omnem recte constituat, et ad remedium animae suae pro facultatibus, quod in Domino ei placuerit, disponat; sed haec suggerendo, omnis avaritiae nota caveatur."

Spowiedź mężczyzn. Spowiednik nie może rzucać na tę samą szalę dusz przedstawiających mu się w konfesyonale. Inaczéj obchodzi się z duszą dziecka, inaczéj z duszą młodzieńca, dziewczyny, żony, męża. Na spowiedź mężczyzn chcielibyśmy w krótkich słowach zwrócić uwagę.

Na pierwszem miejscu podnosimy miłość i życzliwość, z jaką dusze mężczyzn w konfesyonale przyjmować powinien. Jeżeli w obec kobiet należy mu się zachować więcéj powagi, a może czasem i surowości, to mężczyznom powinien w ogóle okazać wiele dobroci, i to nie tylko tym, którzy należą do sfer wyższych, ale i tym z niższych klas ludu. Dziwna to, że miłość i uprzejmość na mężczyznę wielki wpływ wywiera, otwiera mu serce, a nawet ci, co sami w sobie są odpychający i surowi, pragną jednak łagodnego obejścia się ze strony spowiednika, zaś surowość i szorstkość głęboko na sobie odczuwają i dla tego często od spowiedzi się odstręczają, podczas gdy łagodność i uprzejmość przyciągają ich do konfesyonału i do dobrego ich skłaniają. Być nieraz może, że w obec osób z niższego stanu można przemawiać nieco surowiéj, że same tego sobie życzą i nie zawsze są zadowolnione ze spowiednika, który łagodnie i grzecznie do nich przemawia; jednakże ta surowość nie powinna być nigdy twardą a zawsze do niéj tylko z największą uciekać się dyskrecyą. Tak mówi synod prowinc. Koloński (p. 2 c. 14): „Comem se exhibeat potissimum illis quibus ut tam salutare remedium saepius adhibeant, animus addendus est, viris potissimum et juvenibus." Frassinetti mówi o téj spowiedzi: „Spowiednik musi nie tylko zawsze grzecznie z nimi się obchodzić, ale i z pewną wesołością i uciechą, jak gdyby z tego bardzo był szczęśliwy i jak gdyby to wielką sprawiało mu przyjemność, że słucha ich spowiedzi. Nawet i z tymi, którzy z najniższych są stanów, powinien mówić z grzecznością i dobrocią, tak jak gdyby mówił z najlepszym przyjacielem albo drogim sobie bratem. Nie można tu z pewnością nigdy dosyć być grzecznym i przyjacielskim, bo to właśnie najlepsze wywiera wrażenie na te dusze, dodaje im odwagi do odprawienia dobréj spowiedzi i do częstszego przyjmowania Sakramentów św. O ile tego tonu podniosłego, wesołego i pełnego miłości w rozmowie z kobietami zawsze i bez różnicy unikać należy, o tyle więcéj trzeba go używać zawsze i bez różnicy w obec mężczyzn.

1. W obec mężczyzn i młodych ludzi nie potrzeba w ogóle tak łatwo budzić w sobie obawy, żeby ze wstydu źle zrozumianego grzech zataili, ale raczéj żeby przy oskarżaniu się zanadto czelnie go nie wyznawali. Niebezpieczeństwo zatajenia grzechu, szczególniéj przeciw czystości, zagraża więcéj ze strony kobiet, szczególniéj dziewcząt albo i młodzieńców, aniżeli ze strony dojrzewających już młodzieńców i mężów. Mimo to jednak oskarżają się oni bardzo niedostatecznie, bądź z niewiadomości, bądź z niezręczności, bądź też z lekkomyślności lub niedostatecznego przygotowania. W takim razie powinien spowiednik przyjść im w pomoc pytaniami uprzejmemi, ale nie powinien przekraczać w tem granicy, aby ich nie zniechęcać i nie odpychać od spowiedzi. Potrzeba tu wiele cierpliwości „cum rudibus, qui saepe velut trunci stabunt nec ea quae dicuntur capere velle videbuntur, cum tamen vel non possint ex stupiditate ingenii vel ita haereant ex aliqua turbatione nimiaque reverentia, cum talibus benignissime agendum, excitando ad fiduciam, docendo necessaria, praeeundo in pios affectus" (La Croix d. II n. 1792).

2. Jeżeli w ogóle z reguły długie upomnienia w konfesyonale są niedobre, bo rozpraszają uwagę penitenta i budzą w nim pragnienie corychlejszego uwolnienia się od konfesyonału, to już w obec dojrzałego męża trzeba ich koniecznie unikać. Krótkie ale treściwe upomnienie pomaga więcéj aniżeli długie rozprawy. U kobiety przeważa więcéj uczucie, dla tego spowiednik winien wpływać więcéj na affekt; u męża przeważa poznanie i wola i dla tego jest tu zadaniem spowiednika, nauką przekonać rozum a wolą pobudzić do poważnych przedsięwzięć i stanowczych decyzyi. Kobieta nagina się łatwiéj i spełnia zlecenia, dla tego można w obec niéj użyć tonu stanowczego, rozkazującego. Męża zaś trzeba więcéj przekonywać i do dobrego naginać, bo ton rozkazujący, decydywny opozycyą łatwo wywołuje. A nawet tam, gdzie potrzeba nałożyć pewien obowiązek, nie można wprawdzie nic odstąpić z przykazania ale konieczność obowiązku trzeba ubrać w łagodną formę. Spowiednik nie powinien do mężczyzn za wysokich stawiać wymagań.

3. Słuszność ma Frassinetti, gdy mówi: „Dusz pasterz niech się strzeże tym polecać reguły do osiągnięcia doskonałości, którzy o tem nie mają żadnego pojęcia. W zwyczajnym biegu rzeczy musi się tem zadowalniać, żeby w sercu rozpalił nienawiść do grzechu śmiertelnego i zachęcił do spełniania przykazań bożych, przyczem potrzeba, aby był otwarty, pobłażliwy i dobry. Potrzeba, aby penitenci nie uważali go za bigota, jak często się odzywają, i aby się nie wahali znów powrócić do niego." Spowiednik powinien starać

się ugruntować w ich sercach życie wiary i gorącą pobożność; zachęcać do uczęszczania na niedzielne nabożeństwa, do święcenia niedzieli, słuchania kazań, w ogóle do częstego przystępowania do Sakramentów św. Dziwna to rzecz, że często właśnie lepsza część mężów czuje się przez przesadzoną gorliwość, przez natarczywe pretensye dusz pasterza lub spowiednika bardziéj odepchniętą, aniżeli część gorsza. Mężczyzn trudniéj jest pozyskać do szczególniejszych nabożeństw aniżeli kobiety; ale też za to zwyczajne środki dusz pasterstwa, nabożeństwo, kazanie, katecheza, przyjęcie Sakramentów św. prędzéj ich skłaniają i zwracają do wyższéj doskonałości, aniżeli kobiety, które skłaniają się do szczególniejszych nabożeństw i więcéj ich też potrzebują do coraz to nowszéj pobudki i zachęty. Mężczyzna dopatruje się w takich rzeczach więcéj zewnętrzności i religijnéj zabawki i to odpycha go raczéj a nie przyciąga. Dla tego nie powinien spowiednik, poznawszy lepiéj usposobienie jego, albo go nie znając, narzucać mu pewnych pobożnych praktyk, bractw i stowarzyszeń, chociażby one i najwięcéj miały przynosić korzyści. Nawet gdyby potrzeba doradzić mu częstszego przyjmowania Sakramentów św., a on dotychczas tylko raz w rok około Wielkanocy je przyjmował, nie dobrzeby było narzucać mu spowiedź co sześć tygodni, ale lepiéj zachęcić go, aby co kwartał się spowiadał, jak to w młodości swéj czynił. W ten sposób bowiem łatwiéj dojdzie się do celu. Nieraz i niejednemu przykrzy się to, kiedy mu się bezustannie i wyłącznie mówi o religijnem życiu, słucha chętnie tego, kiedy mu się powie, że i codzienne jego zatrudnienia, z powołania wypływające, mogą być także skutecznym środkiem uświęcenia i zjednać mu mogą zasługi.

4. Spowiednik powinien nadto zwrócić uwagę swą na te błędy, którym więcéj mężczyzni aniżeli kobiety podlegają, i to na: pychę, wybryki, nieumiarkowanie, rozrzutność, gniew, przekleństwa i podać środki do ich usunięcia. Trzy rzeczy powinien on im poddać: a) aby spełniali sumiennie obowiązki pana domu, utrzymywali rygor i dobry obyczaj pomiędzy służbą i dziećmi, dorastającymi synami i córkami, a sami przyświecali dobrym przykładem, szczególniéj we wspólnych nabożeństwach; b) aby dla żon nie byli tyranami, ale łagodnie się z niemi obchodzili; c) aby nie zbeszczeszczali małżeństwa onanią, bo oni zwykle tu sprężyną, principaliter agentes.

5. W wielu przypadkach będzie musiał spowiednik w spowiedzi dopiero starać się usposobić mężczyznę do dobrego jéj odprawienia. „Hanc quidem cautelam cum viris et juvenibus magis esse necessariam“, mówi o tem Synod prowincyonalny Koloński (1860). A więc

nie dobrze sobie ci postępują, co takich ludzi bez wszystkiego bez rozgrzeszenia od konfesyonału odsylają. W naszych czasach podobno niejeden sobie nic nie robi z rozgrzeszenia, lata potem całe do spowiedzi nie chodzi, a kiedy późniéj po latach, nie tyle z potrzeby religijnéj, ile z jakiejś okazyi zewnętrznéj do spowiedzi przychodzi, nie zdradza lepszego usposobienia; spowiednik zaś ciesząc się, że przychodzi, z łatwością daje rozgrzeszenie. To pewna, że kiedy mężczyzna tylko z lekkomyślności długie lata nie przychodzi do spowiedzi św., a potem po latach znów się wraca, nie czyni tego, żeby się rzeczywiście nawrócił, poprawił, żeby czuł potrzebę tego religijną, ale zbliża się z tą samą dawną obojętnością. Nie wie, czemu tyle lat zdala się trzymał i nie wie też, czemu teraz przychodzi. Ale dla tego też ten powrót jego nie ma wielkiego znaczenia i wielkiéj wartości.

6. Wielkiéj dyskrecyi potrzeba także przy zadawaniu pokuty w spowiedzi mężczyzn. „Debent ergo sacerdotes Domini, quantum spiritus et prudentia suggesserit, pro qualitate criminum et poenitentium facultate salutares et convenientes satisfactiones injungere“, mówi Sobór Trydencki (sess. XIV de poenit. c. 8). To jednakże samo z siebie się rozumie, że i w obec mężczyzn zastósować trzeba zasadę, że za ciężkie grzechy ciężką, za lekkie grzechy lekką trzeba zadać pokutę. Ale przy tem powinniśmy bardzo często uwzględniać moralną słabość penitentów. Mężczyznę nie łatwo można zniewolić do przyjęcia wielkiéj pokuty, jak znów chętniéj przyjmuje on i trudniejszą pokutę, byle tylko od razu ją mógł odprawić. Dla tego też lepiéj zadawać mężczyznom surowszą, jednorazową pokutę, którąby mogli zaraz odprawić w dzień spowiedzi lub Komunii św., albo przynajmniéj w najkrótszym czasie potem, aniżeli lżejszą, ale na długi czas obliczoną. W wielu bowiem przypadkach można przyjąć, że o niéj wnet zapomną, że im wnet zabraknie dobréj woli. A jeżeli téj woli odprawiania pokuty przez czas dłuższy nie będzie w konfesyonale, natenczas i ważność spowiedzi może być na niebezpieczeństwo narażona. „Lepiéj jest, z małą pokutą, którą dobrowolnie przyjmuje i prawdopodobnie wypełni, posłać penitenta do czyśćca, aniżeli z wielką, któréj nie wypełni, do piekła wtrącić.“

Tak powinien spowiednik pociągać mężczyzn do życia prawdziwie chrześciańskiego, katolickiego, a jeżeli dobrze z nimi w konfesyonale obchodzić się będzie, przyjdą chętnie do niego i wśród roku ci, którzy tylko na Wielkanoc dawniéj się spowiadali. Wpływ na mężczyzn jest wpływem na rodziny, miasta i wsie, na życie społeczne i państwowe. Prawdę zamykają w sobie słowa, które wypowiedział La Croix, a któremi kończymy te nasze uwagi. „In plerisque familiis plus auctori-

tatis habet vir quam uxor, et tum debet confessarius magis laborare de viro bene instruendo: in aliquibus plus uxor, quam vir, et tum per illam debet quaeri bona institutio familiae."

W sprawie karteczek przy wielkanocnéj Komunii św. Dotychczasowy sposób rozdawania karteczek przy Komunii św. wielkanocnéj, wedle którego każdy przystępujący do Stołu Pańskiego otrzymywał zaraz po Komunii św. karteczkę i z nią szedł zapisywać się w księgę komunikujących do zakrystyi lub sługi kościelnego, organisty itp., został zniesiony na kongregacyi XX. Dziekanów, odbytéj w roku zeszłym. Był czas wielki, aby ten sposób zniesiono, gdyż dawał on okazyą do rozmaitych nadużyć. Byliśmy niezliczenie wiele razy świadkami i patrzeliśmy ze zgrozą i oburzeniem na to, jak ludzie otrzymawszy karteczkę przy Komunii, w te tropy bez zmówienia jakiejkolwiek modlitwy dziękczynnéj, biegli hurmem do stołu, gdzie zapisywano ich nazwiska, aby nie potrzebowali długo czekać, pchali się, tłoczyli i rozbijali z wrzaskiem, gniewem ku ogólnemu zgorszeniu. Odtąd każdy penitent ma przynieść do konfesyonału karteczkę, którą wypisze mu organista, sługa kościelny, lub ktoś inny na to przez proboszcza ustanowiony, i tę karteczkę ma oddać księdzu, który go słucha spowiedzi. Na téj karteczce nie ma być wypisane nazwisko penitenta, tylko numer, pod którym jest zapisany w spisie ludności, wygotowującym się co rok do wielkanocnéj spowiedzi. Mybyśmy radzili dodać jeszcze na karteczce dla wygodniejszéj kontroli nazwę wsi, w któréj penitent mieszka.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Impedimentum criminis. A. spowiada się dnia poprzedzającego jéj ślub małżeński. Idzie za swego pana, któremu żona przed pół rokiem umarła. Na spowiedzi opowiada, że od wielu lat jest w służbie u tego pana, przed 8 laty razem z nim cieleśnie grzeszyła, późniéj jednak nic już podobnego nie zaszło, i że małżeństwo, które obecnie zawiera, przychodzi do skutku z powodu usilnego życzenia zmarłéj żony, pragnącéj zostawić swym dzieciom dobrą matkę, jak była dotąd dobrą wychowawczynią. Tak A. jak i mąż zmarłéj przyrzekają sobie nawzajem przy jéj łożu śmiertelnym, że małżeństwo ze sobą zawrą. Spowiednik w wielkiéj znajduje się wątpliwości: czy tu nie zachodzi impedimentum criminis? Jak sobie powinien w takim przypadku postąpić?

Odpow. Przeszkoda rozrywająca criminis powstaje 1) przez cudzołóztwo, gdy z niem jest połączone:

a) przyrzeczenie dane wzajemnie, że po śmierci drugiego małżonka małżeństwo ze sobą zawrą (adulterium cum fide mutuo data de matrimonio post mortem compartis contrahendo;

b) atentowane zaślubienie za życia drugiego małżonka (attentatio ineundi matrimonium vivente uxore);

c) zabójstwo popełnione na małżonku przez jednę stronę w zamiarze objawionym drugiéj stronie, żeby przez to umożliwić z nią jak najrychléj zawarcie małżeństwa (adulterium cum machinatione mortis seu crimen uno patrante);

2) przez zabójstwo małżonka popełnione przez jednego z małżonków, czy to jest fizyczna czy moralna przyczyna, w konspiracyi, w zmowie z drugą osobą, w zamiarze obustronnie objawionym, albo przynajmniéj przez jednę z tych osób powziętym, umożliwienia pomiędzy sobą małżeństwa (Conjugicidium cum conspiratione seu utroque patrante, ubi requiritur: 1) conspiratio utriusque in necem alterutrius conjugis; 2) mors ex tali conspiratione revera secuta; 3) intentio matrimonii saltem ab alterutro conspirantium habita, atque ita habita ut hac de re externe aliquo modo constare possit.

W naszym przypadku może być tylko kwestya co do cudzołóztwa, z którą się łączy wola obu wspólników zawarcia ze sobą małżeństwa, gdy związek małżeński jednego z nich zerwany zostanie.

Cudzołóztwo razem z przyrzeczeniem małżeństwa sprowadza impedimentum: a) jeśli obydwom osobom to cudzołóztwo formalnie i zupełnie imputować można (adulterium non solum materiale, sed etiam formale ex utraque parte); gdyby n. p. A. w chwili grzechu swego complicem nie poznała, tylko za inną osobę wolną uważała, albo gdyby tylko była uległa wpływowi jakiego fizycznego lub moralnego przymusu, cudzołóztwo byłoby tylko materyalne i dla tego nie ściągałoby przeszkody); b) jeśli nadto cudzołóztwo spełnione było przez „actus intra naturam ex utraque parte completus, uti requiritur ad conceptionem prolis.“ Jeśli jest pewnem, że copula była zamierzoną, ale wątpliwem, czy w sposób wspomniony spełniona, przypuszczać trzeba to ostatnie. Jeśli winni grzeszyli ze sobą z wyraźnym zamiarem nie spełnienia zupełnéj copula, przypuszczać należy, że akt nie był kompletny i że dla tego nie ma przeszkody, choćby grzech nie wiedzieć jak był ciężki.

Wola wyrażona przez obu cudzołozców, że się pobierą, wystarcza do ściągnięcia przeszkody małżeńskiéj pod następującemi przypuszczeniami: a) jedna strona musi drugiéj dać niedwuznaczne przyrzeczenie,

że ją, po zerwaniu przeszkadzającego im małżeństwa, weźmie za małżonka, w którego przyrzeczenia szczerość druga strona nie ma powodu wątpić, i przez nią zostało przyjęte. Wielu kanonistów twierdzi, że prawo czyni przeszkodę zawisłą od formalnego przyrzeczenia wzajemnego, jak to jest koniecznem do ważnych sponsaliów; zdanie przeciwne jednak nazywa św. Alfons „probabilior et communior.“ Przyrzeczenie dane za życia małżonka, że po jego śmierci małżeństwo zostanie zawarte, albo za jego życia rzeczywiście attentowane małżeństwo wywołuje przeszkodę. Udawane przyrzeczenie nie ma tego skutku, gdyż prawo mówi tylko o „fidem dare“, „promittere“, lex zaś stricte est interpretanda, gdyż tu chodzi o lex irritans. Zdania pod tym względem są podzielone i dla tego w praktyce nie ma żadnego powodu przypuszczać przeszkodę w naszym przypadku. To samo odnosi się także do przyrzeczenia, danego tylko pod warunkiem. Jeżeli ten warunek przed rozerwaniem małżeństwa przez śmierć się spełni, przyrzeczenie uważać należy jako dane bez warunku z takiemi samemi skutkami. Jest to przynajmniéj opinia ogólniejsza. b) Cudzołóztwo i przyrzeczenie małżeństwa musi się stać podczas jednego i tego samego ważnego małżeństwa, zarówno który akt jest pierwszy. Gdyby cudzołóztwo popełnione było podczas pierwszego, przyrzeczenie dał adulter podczas drugiego małżeństwa, przeszkody nie ma. Tak samo nie ma przeszkody, gdy się da najprzód przyrzeczenie, a potem się je cofnie, i dopiero po cofnięciu popełnione zostało cudzołóztwo, przyrzeczenie zaś nie zostało odnowione ani przy grzechu, ani po nim. Cofnięcie przyrzeczenia popełnionego po cudzołóztwie, nie może już usunąć powstałéj przeszkody; tak samo nie czyni tego pokuta, która nastąpiła po cudzołóztwie a jeszcze przed przyrzeczeniem. Czy dłuższy czy krótszy czas rozgranicza cudzołóztwo i przyrzeczenie, nie ma to żadnego wpływu na powstanie przeszkody.

Stósując te postanowienia prawa kościelnego do naszego przypadku, mogą one co do cudzołóztwa przemawiać za przeszkodą, co do przyrzeczenia jednak nie jest to zupełnie pewnem. Wspólnicy bowiem obaj nie dali sobie przyrzeczenia co do przyszłego małżeństwa przy cudzołóztwie, tylko dali je sobie przy łożu umierającéj żony cudzołożnego męża, która tego domagała się w interesie swych dzieci. Osoba zaślubiona nie może nigdy bez objektywnie ciężkiego grzechu, za życia swego małżonka, przyrzekać na seryo trzeciéj osobie małżeństwa po śmierci tegoż małżonka (Lig. V n. 1043). Sprzeciwia się to zupełnéj jedności, jako obowiązkowi nałożonemu małżonkom, ażeby jedna strona w czasie małżeństwa miała się zobowięzywać w obec trzeciéj osoby do małżeństwa.

Gdyby A. i małżonek jéj pani takie przyrzeczenie byli sobie na seryo dali, to zamierzonemu ich małżeństwu dla konkurrencyi z cudzołóztwem stałby impedimentum criminis na przeszkodzie.

Niektórzy starsi i nowsi autorowie uważają przynajmniéj tę opinią za probabilis, że w przypuszczeniach powyżéj objaśnionych nie powstaje przeszkoda, jeśli obaj winni nie wiedzieli nic o tem prawie irritans. Przeszkoda bowiem criminis ma naturę kary i to nadzwyczajnéj kary, która nie może spadać na winnych, co téj kary nie znają. O téj opinii w kwestyi imped. criminis nadzwyczaj ważnéj, rozwiedziemy się obszerniéj w przyszłym poszycie i dla tego chwilowo ją tutaj pomijamy. Zresztą kwestya stawiona tego momentu wcale nie porusza.

II. Jak spowiednik w naszym przypadku ma sobie postąpić, zależy od okoliczności. Albo pewną jest rzeczą, że pomiędzy narzeczonymi za życia żony nie było przyrzeczenia małżeństwa, a wtedy przeszkody nie ma — albo uzasadniona jest wątpliwość, że to przyrzeczenie nastąpiło, a wtedy i przeszkoda jest wątpliwą, choć cudzołóztwo było popełnione. Jednakowoż z taką wątpliwością (dubium facti) nie wolno zawierać małżeństwa, gdyż przy Sakramentach zawsze obierać należy to co pewne i nie wolno działać ze samą probabilitas (Prop. 1 damn. ab Innoc. XI). Należy dla tego w takim przypadku prosić o dyspensę. Gdyby wątpliwość powstać miała dopiero po zawarciu małżeństwa, przypuszczaćby należało ważność małżeństwa wedle ogólnych zasad de dubio facti. Dyspensę odnośną może udzielić Biskup, jak się to ogólnie względem impedimenta dubia przypuszcza (S. Lig. lib. V n. 902).

Tymczasem S. C. C. na pytanie odnośne odpowiedziała 18 września 1852: „consulat probatos auctores, et in casibus gravioris dubii recurrat ad s. Sedem saltem ad cautelam.“ Gdy prawo kanoniczne samo nie rozstrzyga, czy w przypadku jakim powstaje przeszkoda czy nie, to w praktyce można mieć pewność, że téj przeszkody nie ma. In dubio juris jest w ogóle dyspensa niepotrzebna.

Co zaś czynić trzeba, gdy dyspensy przed ślubem (dziś się spowiadają oblubieńcy, a jutro ślub biorą) pozyskać nie można? Jeśli fakt (adulterium et promissio durante eodem matrimonio) jest znany w parafii, ślub musi być odroczony (z wyjątkiem niebezpieczeństwa śmierci jednego z nupturyentów) aż do pozyskania dyspensy, inaczéj wywołałoby się wielkie zgorszenie. Jeśli przeszkoda nie jest nikomu znaną, ani nawet podejrzenia o niéj nie ma, a ślubu odroczyć nie można bez ściągnięcia na nupturyenta niesławy i wywołania zgorszenia, może udzielić dyspensę Biskup, a gdy i do Biskupa dla braku czasu odwołać

się nie można, to jeśli obaj nupturyenci wiedzą o téj przeszkodzie, nakazać im można, iżby konsens dali sobie w myśli pod warunkiem „jeśli dyspensę otrzymam“, i z konsumacyą małżeństwa się powstrzymali do nadejścia dyspensy, co tylko kilka dni potrwać może. Gdy jednak przeszkoda jednéj tylko stronie znana, albo odwodzi usus matrimonii, choć obcy wiedzą o przeszkodzie, spodziewać się nie można, może spowiednik narzeczonych pouczyć, że pomiędzy nimi istnieje przeszkoda małżeńska, ale w danym przypadku i okolicznościach Kościół dla zbawienia ich dusz cofa przeszkody, tak że ważne małżeństwo mogą ze sobą zawrzeć. W takim przypadku jednak należy iść za radą św. Alfonsa, ażeby quantocius (saltem ad majorem securitatem et ad salvandam reverentiam legibus ecclesiae debitam) recurri debet ad s. Poenitentiariam (ut ab illa dispensatio obtineatur). Wniosek ten posyła się u nas do Konsystorza resp. Jeneralnego wikaryusza, który jeśli posiada od Stolicy św. odnośne facultates, dyspensę udzieli, a jeśli nie, wniosek pośle do Rzymu.

De expositione et repositione SSmi Sacramenti. Ponieważ do tego czasu w kościołach archidyecezyi naszéj najrozmaitsza była praktyka co do wystawiania i chowania Najśw. Sakramentu, oraz odbywania procesyi cum Sanctissimo, wydany został na Kongregacyi XX. Dziekanów 15 listopada 1892 r. dekret bardzo pożądany, ujednostajniający sposób obchodzenia się cum Sanctissimo przy ekspozycyi, repozycyi i procesyach. Odtąd ma się odbywać

1. Uroczyste wystawienie Najśw. Sakramentu czy to w monstrancyi czy w puszce w następujący sposób:

Gdy się celebrans zbliża do ołtarza i ma wystawić Sanctissimum, intonuje się pieśń u nas od dawna śpiewana: „Niechaj będzie pochwalony“ itd. Ta pieśń ma być odśpiewana po trzy razy. W czasie tego celebrans wyjmuje puszkę z tabernakulum, wkłada w monstrancyą Przen. Hostyą i stawia monstrancyą albo puszkę natychmiast na tron, jeśli procesya się nie odbędzie (nie pozostawia jéj więc na ołtarzu). Schodzi na dół, kładzie incens i incenzuje po trzykroć. Następnie klęknąwszy na najniższym stopniu ołtarza intonuje „O Salutaris Hostia“, i „Uni trinoque“ etc. Nie trzyma zatem monstrancyi lub puszki w ręku i nie daje żadnéj benedykcyi.

6. *Repositio*, gdy procesyi nie było, urządza się w ten sposób:

Celebrans, uklęknąwszy na najniższym stopniu ołtarza, intonuje „Tantum ergo.“ Zaintonowawszy drugą strofkę „Genitori Genitoque“ powstaje, kładzie incens i po trzykroć incenzuje SSmum. Następnie

odśpiewuje wiersz „Panem de coelo" itd. i oracyą „Deus qui nobis sub Sacramento" itd. Skończywszy tę oracyą, bierze welum, idzie do ołtarza podnosi monstrancyą lub puszkę, obraca się do ludu i udziela benedykcyą Najśw. Sakramentem, nic nie mówiąc. Po benedykcyi stawia monstrancyą lub puszkę na ołtarzu na korporale, po trzykroć incenzuje i chowa SSmum w tabernakulum.

3. Jeśli procesya poprzedza repozycyą, intonuje się pieśń, lecz benedykcyi się nie daje; gdy procesya wraca do kościoła, w t e d y t y l k o śpiewa się „Rex Christe primogenite" etc., gdy Najśw. Sakrament nie chowa się w tabernakulum, a więc gdy procesya odbywa się albo przed Summą, albo przed nieszporami, albo w uroczystość Bożego Ciała, gdy procesya idzie do czterech ołtarzy. W ostatnim tylko razie a więc w procesyi do czterech ołtarzy daje się benedykcya cum SSmo przy końcu śpiewu „Rex Christe" etc. Benedykcya ta opuszcza się na początku procesyi i przy odchodzeniu od pojedyńczych czterech ołtarzy. Kiedykolwiek wśród roku z okazyi Święta odbywa się procesya cum SSmo, nie daje się benedykcyi na początku procesyi ani też przy powrocie do ołtarza, gdy się śpiewa „Rex Christe" etc. Po procesyi stawia zaraz Celebrans, nic nie mówiąc, monstrancyą na ołtarzu, klęka na najniższym stopniu ołtarza i wykonuje to, co było powiedziano o repozycyi.

4. Jeśli z okazyi większego Święta lub 40godzinnego nabożeństwa odbywa się procesya, podczas której się śpiewa „Te Deum laudamus", ma być zachowany dawny zwyczaj naszéj prowincyi, t. j. Celebrans, gdy przyjdzie do ołtarza, obraca się z monstrancyą do ludu, śpiewa po trzykroć „Salvum fac" i przy słowach „Benedic haereditati tuae" udziela benedykcyą cum SSmo. Poczem stawia się monstrancyą na ołtarzu, incenzuje się po trzykroć i chowa się Przenajśw. Hostya w tabernakulum.

Jeśli potem śpiewa się suplikacye „Święty Boże" itd., to Celebrans włożywszy Hostyą św. w puszkę, zostawia ją na ołtarzu, na najniższym stopniu ołtarza klęka, trzy razy puszkę incenzuje i śpiewa z ludem razem „Święty Boże." Przy końcu suplikacyi znowu incenzuje po trzykroć Najśw. Sakr. i wziąwszy welum, udziela puszką benedykcyą, nic nie mówiąc. Następnie znowu incenzuje puszkę i chowa ją w tabernakulum.

5. Kiedykolwiek Najśw. Sakrament wystawiony jest uroczyście w monstrancyi, ma się palić na ołtarzu 12 świec. Jeśli kościół jest ubogi, wystarczy 6 świec. Jeśli wystawienie odbywa się w puszce, wystarcza także 6 świec. Gdy wystawienie trwa przez cały dzień,

drzwi kościoła powinny być w celu adoracyi otwarte aż do repozycyi, a po Mszy uroczystéj aż do nieszpór przynajmniéj 6 świec palić się ma.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów circa Campanarum benedictionem.

Sedunen. (Sion w Valais).

Hodiernus cancellarius curiae episcopalis Sedunen de mandato Rmi Episcopi S. R. C. insequentia Dubia pro opportuna solutione humillime subjecit, nimirum: Rituale Rom. exhibens benedictionem simplicem campanae addit: *quae tamen ad usum Ecclesiae non inserviat.* Hinc quaeritur:

Dub. 1. Utrum quoties benedicuntur campanae, quae ad usum ecclesiarum vel sacellorum inserviunt, adhibendae sint ab Episcopo ceremoniae et unctiones in Pontificali Romano descriptae?

Et quatenus affirmative:

Dub. 2. Quibusnam campanis benedictio simplex proprie adhibeatur?

Et sacra eadem Congregatio, ad relationem infrascripti secretarii, exquisito voto alterius ex apostolicarum caeremoniarum magistris ita rescribendum censuit, videlicet:

ad 1. *Affirmative.*

ad 2. *Omnibus campanis quae ad usum sacrum non inserviunt et pro his adhibeatur adnexa formula nuperrime adprobata.*

Atque ita rescripsit et declaravit die 4 Martii 1892.

Benedictio simplex novae Campanae.

Quae tamen ad usum Ecclesiae non inserviat.

V. Adjutorium nostrum in nomine Domini.

R. Qui fecit coelum et terram.

Ps. 50. Miserere mei Deus secundum magnum...

Ps. 53. Deus in nomine tuo...

Ps. 56. Miserere mei Deus, miserere mei...

Ps. 66. Deus misereatur nostri...

Ps. 69. Deus in adjutorium meum intende...

Ps. 85. Inclina, Domine, aurem tuam...

Ps. 129. De profundis clamavi...

Pater noster (secreto).

V. Et ne nos inducas in tentationem.
R. Sed libera nos a malo.
V. Sit nomen Domini benedictum.
R. Ex hoc nunc et usque in saeculum.
V. Domine exaudi orationem meam.
R. Et clamor meus ad te veniat.
V. Dominus vobiscum.
R. Et cum Spiritu tuo.

Oremus. Omnipotens sempiterne Deus, qui rerum omnium cursum in mundo ineffabili sapientia disposuisti, praesta, quaesumus, ut hoc vasculum ad actionum seriem iudicandam destinatum, tuae benedictionis rore perfundas, quo cuncta juxta ordinem fiant, et quaevis inde maligni spiritus perturbatio arceatur. Per Dominum...

Nunc officians ponit incensum in thuribulo et benedicit, et primum aspergit deinde incensat circumeundo campanam choro dicente:

Dirigatur, Domine, oratio mea, sicut incensum in conspectu tuo.

Tunc producto officians super campanam signum crucis, discedit cum ministris.

Dekreta św. Officii. *De reconciliandis catholicis, qui coram ministro acatholico matrimonium inierunt.*

I. Responsum a S. Officio datum die 29 Augusti 1888.

Dubia S. Sedi proposita:

1⁰ Utrum absolutio a censuris omnibus catholicis, qui coram haeretico ministro nuptias contraxerunt, necessaria sit, an potius in eo tantum casu impertienda sit, quo in huiusmodi celebrationem ab antistite censurae promulgatae sint? Et quatenus negative ad primam partem, quaeritur:

2⁰ Utrum absolutio a censuris necessaria sit iis saltem, qui in eiusmodi nuptiis consenserunt acatholicae prolium educationi?

3⁰ Num haec absolutio requiratur solummodo tanquam formalitas in executione dispensationis stilo curiae inducta, an etiam iis catholicis sit necessaria, qui post matrimonium coram acatholico ministro valide initum cum Ecclesia reconciliari desiderant?

S. Congregatio die 29. Augusti 1888 respondit:

Ad primum: Affirmative ad primam partem, negative ad secundam.

Ad secundum et tertium: Provisum in primo.

II. Responsum a S. Officio datum die 11 Maii 1892.

a) Dubia S. Sedi proposita die 7 Julii 1891.

I. Utrum absolutio a censuris, quae ex Decreto S. Officii d. 29 Aug.

1888 omnibus catholicis, qui coram haeretico ministro nuptias contraxerunt, necessaria est, pro foro externo tantum concedi possit?

II. Utrum Borussiae Ordinarii facultatem ab his censuris pro foro externo absolvendi omnibus suarum quisque Dioecesium parochis subdelegare valeant?

Et quatenus Negative ad I.

III. Utrum Borussiae Ordinarii facultatem ab his censuris pro foro interno absolvendi omnibus suarum quisque Dioecesium confessariis subdelegare valeant?

b) Dubia S. Sedi proposita die 31 Aug. 1891.

Quae cum ita sint, tum ad omnes dubitationes tollendas tum ad difficultates in cura animarum amovendas Sanctitati Tuae devotissime atque instantissime supplicare audemus, ut diiudicare digneris:

1º Sintne etiam ii catholici, qui censurae inscii coram ministro acatholico coniunctionem matrimonialem inierunt ideoque propter ipsam censurae ignorantiam pro foro interno in censuram non inciderunt, pro foro externo a censuris absolvendi, quia externe haeresi faverunt, cum Bonifatius P. P. VIII. iudicaverit: „Ligari nolumus ignorantes, dum tamen eorum ignorantia crassa non fuerit aut supina?“

2º Quid faciendum sit de iis catholicis, qui secundum veterem Dioecesium nostrarum usum, licet coram ministro acatholico matrimonium contraxerint, a confessariis sine speciali facultate absolvendi ad s. sacramenta admissi sunt?

3º Si omnibus et singulis catholicis, etiam iis, qui a mala voluntate alieni fuerint vel ignorantia invincibili excusati visi sint, dummodo matrimonium mixtum coram ministro acatholico contraxerint, absolutio a censuris necessaria est, liceatne Ordinariis vigore facultatum quinquennalium facultatem dare in genere absolvendi a tali censura omnibus Dioecesis parochis et confessariis?

Quaestioni secundae et tertiae haec simul eventualiter adiungimus petita humillima:

a) ut Sanctitas Tua, si quid in reconciliatione dictorum catholicorum illicitum a nobis vel a sacerdotibus nostrarum Dioecesium factum sit, sanare dignetur;

b) ut facultatem absolvendi et reconciliandi catholicos, qui coram ministro acatholico matrimonium mixtum inierunt, si concessio haec facultatibus quinquennalibus non continetur, parochis et confessariis nostrarum Dioecesium in genere aut saltem pro casibus gravis necessitatis dare nobis liceat. —

Responsum a S. Officio datum.

Illme et Rme Domine.

In congregatione generali habita feria IV. 11 curr. mensis ad examen vocata sunt dubia ab Amplitudine Tua Borussiae Episcoporum nomine anno elapso proposita circa absolutionem a censuris eorum qui coram ministro haeretico contraxerunt.

Emi Dni Cardinales una mecum Inqores generales re mature perpensa respondendum decreverunt: „Qui matrimonium coram ministro haeretico ineunt, censuram contrahere: Ordinarios autem vi facultatum quinquennalium nedum posse eos absolvere, sed etiam alios subdelegare ad eosdem absolvendos. Qui vero hucusque, nulla praevia a censuris absolutione, ab huiusmodi culpa absoluti sunt, iuxta exposita non esse inquietandos.“

Fausta quaeque Tibi precor a Domino.

Amplitudinis Tuae

Romae, die 18 Maii 1892. addictissimus in Domino

Dno Archiepo. *R. Card. Monaco.*

Colonien.

III. **Instructio de modo reconciliandi catholicos coram ministro acatholico matrimonio iunctos.**

1º Qui coram ministro acatholico catholici matrimonium contrahunt, ipso facto excommunicationem Romano Pontifici speciali modo reservatam incurrunt.

2º Quicumque usque ad diem 11 Maii 1892 nulla praevia a censuris absolutione a peccato, quod matrimonium coram ministro acatholico ineuntes commiserunt, absoluti sunt, de censura non inquietentur. Attamen scandalum si perseverat reparandum erit.

3º Circa eos, qui aut post diem 11 Maii 1892 matrimonium coram ministro acatholico contraxerunt, aut ante diem 11 Maii 1892 ab huiusmodi peccato absoluti non sunt, ad nos recurratur accurate singulis, quae ad quemque casum pertinent, expositis.

4º Regulariter ad nos per parochum et pro foro externo, recurrendum erit, atque imprimis exponatur:

a) quo loco matrimonium, de quo agitur, contractum sit,

b) utrum catholicus, qui matrimonium coram ministro acatholico iunxit, hac de re sincero dolore affectus dolorque publice notus sit,

c) utrum et quomodo scandalum datum sit reparatum seu saltem in oblivionem adductum,

d) utrum proles iam nata catholice sit baptizata et in catholica religione educetur,

e) utrum cautiones ab Ecclesia pro matrimonio mixto praescriptae

iamiam sint exhibitae. Quae quidem cautiones in forma ordinaria saltem a parte catholica praestandae libello supplici addantur.

5⁰ Si quo in casu difficultates obstant peculiares vel si — id quod interdum eveniet — res pro foro duntaxat interno videtur expedienda quia v. gr. matrimonium coram ministro acatholico initum vel occulte sit contractum et semper latuerit, vel sive tractu temporis sive domicilii mutatione e memoria excesserit atque hic et nunc plane sit occultum, omnia sollicite nobis referantur.

Vicarii Archiepiscopi in Spiritualibus Generales.

Wiadomości literackie.

Odbieramy następujące pismo:

Szanowną Redakcyą *Przeglądu*

upraszam uprzejmie o łaskawe pomieszczenie w swem piśmie słów następujących:

Przegląd kość. w zeszycie styczniowym z r. b. na str. 65 polemizując z *Tygodnikiem katol.* Lwowskim dosłownie piszo:

„Myśmy w komentarzyku X. Dr. Łukowskiego, wydrukowanego w *Wiadomościach kość.*, ogłoszonego potem osobno, przekonywającego uzasadnionia nie dopatrzyli się zgoła, bo było tam sobie gołe tylko twierdzenie" (?).

Wiedząc, że w ocenianiu zagadnień naukowych tantum vales, quantum probas, nie ograniczyłem się bynajmniej na twiedzeniu, lecz przytoczyłem cztery dowody wewnętrzne a jeden kanoniczny. Przy jakiej takiej uwadze powinien był pisarz spostrzedz te słowa: „Instrukcya jest ogólna, nie partykularna. Wyrażenie: normas a curiis (bez dodatku in Italia) servandas, motywa zawarte w słowach: S. Congregatio... mature praesenti *ecclesiae* conditione perpensa, quae pene *ubique* (ważne) impeditur, tok całej instrukcyi świadczy o ogólnem jéj przeznaczeniu. Ustęp (14 i 19) dowodzi, że św. Kongregacya miała na oku różne urządzenia pocztowe (w zjednoczonych Włoszech jest jeden system pocztowy), tudzież rozmaity układ Kuryi i różne sądy apelacyjne (42). Jako taka ma moc obowięzującą. — Instrukcyą uważać trzeba jako dekret św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, mieszczący w sobie *declarationem extensivam.* Taki dekret podług kanonistów tyle ma mocy obowięzującej, co nowe prawo (Cfr. Stremler, Des peines p. 543). Instrukcya rozszerza dawne prawo o procesie kryminalnym, jest declaratio extensiva (w tem że obok procedury uroczystéj daje biskupom swobodę sądzenia oeconomice). Warunek, aby takie rozszerzenie Ojciec św. zatwierdził, spełnił się w dopisku: *Sanctissimus approbare... et confirmare* dignatus est" (*Procedura sądowo-kościelna*, Lwów 1881 str. 23, 24).

Oto co w r. 1881 napisałem, może za zwięźle, lecz nikt nie powie, że to było tylko twierdzenie. Szukałem uzasadnienia w osnowie dokumentu i w prawie. Autor artykułu: *Sądownictwo* (*Przegląd kość.* r. 1892 str. 790) oczywiście miał w ręku moją *Procedurę sądowo-kościelną*, boć z niéj przytacza ustęp ze wzmianką

zaszczytną, jednakowoż zauważył, żem się „pomylił“, rozumiejąc że instrukcya ma znaczenie ogólne. Nic łatwiejszego jak pomyłka, zasadzona na twierdzeniu gołosłownem, lecz gdy się spotykam ze zdaniem jakośkolwiek uzasadnionem, mam obowiązek wywody roztrząsnąć, ocenić i w miarę moich dowodów przeciwnych uznać je za *minus probabiles*, lub broń złożyć i przyznać, że są vere probabiles. Szanowny autor zaś nie tylko nie był łaskaw odczytać wywodów moich, lecz co niepraktykowaną rzeczą, obwieścił, iż ich zgoła nie było, tylkom tak „sobie“ twierdził.

Owóż przeciw takiéj metodzie naukowej zastrzedz się winienem.

Nie mam obecnie zamiaru rozbierać mniemanego uzasadnienia opinii, bronionéj przez autora (str. 790), chyba że Szan. Redakcya osobno jeszcze zechce udzielić mi swéj gościnności celem wyświecenia téj kwestyi bardzo praktycznéj i w następstwach swych dalekonośnéj.

X. Łukowski, Filipin.

Zamieściliśmy powyższe uwagi chętnie, bo dają nam sposobność wyświecenia pomyłki.

Pisząc w zeszycie grudniowym *Przeglądu* naszego dalszy ciąg rozprawy o *Sądownictwie kościelnem*, a mianowicie, zastanawiając się nad *Instrukcyą* z r. 1880 i nad komentarzem do niéj X. Dr. Łukowskiego, pilnie w tym komentarzu szukaliśmy uzasadnienia, mniejsza o to, czy „przekonywającego“, czy nie przekonywającego, lecz uzasadnienia, — i nieszczęście chciało, że go nie znaleźliśmy. Toż, gdyśmy polemicznie wystąpili w zeszycie styczniowym, mimo, żeśmy ten komentarz jeszcze raz wzięli do ręki i przeglądali, uzasadnienie ono uszło baczności naszéj. Uszło, bo i mogło ujść łacno, a to dla tego, że to uzasadnienie znajduje się na samym końcu broszury na str. 23 i 24, w *Uwagach dodatkowych*, a te „Uwagi“ przedzielone są od tekstu *Instrukcyi* (str. 21) dekretem *pro causis criminalibus* (str. 21, 22, 23). Owóż uzasadnienia szukaliśmy — jak z rzeczy wypada — na wstępie, a nie na końcu, a jeszcze na końcu samym, zakrytym obszerną cytacyą dekretu, który wonczas był dla nas rzeczą podrzędną, a więc nie czytaliśmy go i nie przewertowali wcale.

Przyznajemy tedy, że X. Dr. Łukowski w komentarzu swoim: *Procedura sądowo-kościelna*. Lwów 1881 na samym końcu, w *Uwagach dodatkowych* dał uzasadnienie, iż *Instrukcya* jest ogólna, nie partykularna.

Tyle co do faktu samego.

Czy zaś to „uzasadnienie“ jest „przekonywające“, to rzecz insza, i w téj mierze nie tylko chętnie udzielimy gościnności szanownemu autorowi do rozprawienia się z przywiedzionymi przez nas autorami, którzy innego są zdania, ale i prosimy o to, by jako dobrze obe-

znany z prawem kanonicznem autor, czego już nieraz złożył dowody, zechciał kwestyą tę i bardzo praktyczną i w następstwach swych „dalekonośną“ wszechstronnie rozebrać i uzasadnić i — ubić raz na zawsze.

Zasady życia doskonałego. Z listów św. Ignacego Lojoli zebrał X. Jan Badeni T. J. Kraków 1892.

Przed paru laty kilku zakonnych synów św. Ignacego (poucza nas szanowny autor w Przedmowie) zdołało po długoletnich zabiegach zebrać rozproszone po całym świecie odezwy i listy św. Ojca Ignacego, i ogłosiło je w sześciu grubych tomach w języku, w jakim napisane zostały, więc przeważnie po hiszpańsku. Francuzi, Włosi, Niemcy krzątają się obecnie, aby listy te na swe języki przełożyć. Szanowny autor wybrał pewne tylko z listów ustępy, i to takie, które dla wszystkich, pragnących wieść życie chrześciańskie, równy przedstawiają interes, równą mogą przynieść korzyść.

Książeczkę tę przeczytaliśmy z wielkiem zbudowaniem. W czternastu krótkich rozdziałach, tytułach (n. p. Większa chwała Boża — Ogólne zasady doskonałości — Modlitwa i Sakramenta — Chrześciańska miłość rodzinna itd. itd.) streszczone są niektóre listy, odezwy, nauki św. Ignacego. To odnosimy z czytania wrażenie: Ten, który nieśmiertelną napisał książkę *Ćwiczeń duchownych* z nieprzepartą logiką, z niesłychaną prostotą, z dziwną mocą przekonania, — i w listach, w odezwach swoich te wszystkie znamiona dobrze przechowuje. Św. Ignacy wszędzie i zawsze przemawia zwięźle, krótko, logicznie — rzekłbyś *quasi potestatem habens.* Czy się podoba lub niepodoba rada jego — mniejsza o to, z stanowiska chrześciańskiego i logiki nie można nic odrzec skutecznie. Możnaby powiedzieć, że to jeden ze Świętych, u których siła rozumu przemaga: racyonalista w najwznioślejszem rozumieniu. Nie pochwala nierozumnéj gorliwości i zbytecznego umartwienia, postu, abstynencyi, karcenia ciała, odmawiania sobie snu itp. — każe słuchać we wszystkiem zdania lekarza. „Będąc zdrową wiele możesz działać, w chorobie nie wiesz co potrafisz. Ciało zdrowe nie mało dopomaga do wiele dobrego i wiele złego: złego u mających zepsutą wolą i złe nałogi; dobrego u tych, którzy Bogu, Panu naszemu, całą swą wolą oddali i wyćwiczyli ją w pełnieniu cnoty“ — pisał do Agnieszki Pasinal.

Możnaby napisać obszerny komentarz na tę małą książeczkę, ileż tam prawdziwie złotych myśli! Ale nam brak miejsca. Dosyć powiedzieć, że nam przynajmniéj bodaj który inny Święty z maksymami swoimi tyle przypada do smaku, co św. Ignacy — stanowczością i prostotą swoją, co ten, który raz na zawsze powiedział: „Chcę i nie chcę — nie mają miejsca w naszym domu.“

„Zdania św. Ignacego z pism i żywota jego wybrane“ — podane na końcu niniejszéj książeczki — tychby trzeba wszystkich wyuczyć się na pamięć, i mieć je na pamięci, i rozważać i — żyć według nich.

O Socyalizmie uwagi dla socyalistów i katolików napisał X. H. Jackowski T. J. Kraków 1892 (opr. 50 f.).

Cenna to nader książeczka sama w sobie i bardzo na czasie. Cenna, gdyż zupełnie a zupełnie zastąpi obszerne i uczone dzieła, a więc oszczędzi

czasu i mozołu czytania i wyrobienia sobie jasnego na kwestyą socyalizmu poglądu. Na czasie, bo socyalizm wali się na nas ze wszech stron, a chociaż u nas, jeszcze mniéj, niż w Galicyi, kiełkować dopiero poczyna (jak mówi O. Jackowski), to przecież kiełkuje. I u nas prędzéj późniéj kwestya socyalistyczna obudzi się i stanie groźno. Potrzeba tylko czasu, potrzeba motorów — a jedno i drugie znajdzie się. Są wszystkie po temu sprzyjające warunki: zepsuta wola ludzka z wszystkimi pożądliwościami, brak gruntownéj oświaty religijnéj, obojętność w wierze, a z drugiéj strony bieda i ucisk niezwykły. Dola robotników i u nas — powiada słusznie szan. autor — potrzebuje naprawy; dopóki téj naprawy nie będzie, niebezpieczeństwo socyalizmu (w istotnem jego rozumieniu) i do nas zawita, i uwiedzie wielu. Nie należy nigdy zapominać o onéj strasznéj rabacyi, rzezi galicyjskiéj, która nie oszczędzała nikogo, ani nawet kapłanów, ani nawet domów bożych. Ta rabacya to straszliwy dokument tego, do czego zdolen posunąć się i tak zwany, tak pieszczony nasz polski ludek kochany, pobożny, religijny.

Szanowny autor w znany a tak jasny, tak prosty, tak logiczny sposób rozbiera 1) prawdy, które socyaliści głoszą; wytyka 2) błędy, których socyaliści nauczają (arcywyborna to część, w niektórych ustępach głęboko pomyślana); wreszcie 3) uczy, jak się zachować mają katolicy w obec nauk i żądań socyalistów.

Wszystko, co O. J. dotychczas ogłosił, jest wielkiéj, rzec można, niepożytéj wartości: i *Namowa do św. wstrzemięźliwości*, i *Rozważ to sobie dobrze*, i inne ulotne broszury w polskim i rusińskim języku — i ta obecna broszurka (spora) o socyalizmie wielkie przyniesie błogosławieństwo tam, gdzie ją czytają, znają. Jest w tych pismach dziwna prostota, i dziwny spokój, i dziwna jasność, i dziwna siła przekonania bez narzucania się, bez krzykliwości. A co chwila jakiś klejnocik — polskiego, swojskiego przysłowia, nie ladajakiego, ale takiego, o którem można powiedzieć: Tu jest mądrość. Recenzent, który to pisze, chciałby nie winszować, ale dziękować za tę nową pracę, bo i on, acz dość obeznany z odnośną materyą, nauczył się z niéj niemało — prostego, jasnego zrozumienia bez naleciałości uczonych przydatków — logicznego wywodu, argumentacyi ad hominem. Recenzent wypowiada to śmiało, że kto z duchownych chciałby na ambonie lub gdzie publicznie mówić o socyalizmie, bez téj broszury O. Jack. nie wywiąże się należycie z zadania w obec naszych słuchaczy, nie będzie umiał mówić popularnie, to jest jasno, zrozumiale, coć i dla najwykwintniejszego umysłu nie bez uroku. Rzecz cała da się w jednem, dwu kazaniach, tak jak jest wygłosić — słuchacz każdy będzie zadowolony, zbudowany, oświecony.

Kto i sam chce się oświecić i innych pouczyć, niech tę sporą a tak tanią książeczkę sprowadzi — niech ją rozszerza wszędzie.

Jeśliby już koniecznie coś z negatywnego chciało się dopatrzeć, to chyba tego, że O. Jackowski za mało podaje środków polepszenia doli robotników, czyli mówiąc po prostu, za mało odzywa się do tych, co rzeczywiście niesumiennością, nieludzkością swoją pogarszają opłakane nieraz położenie prostego ludu, robotników, komorników, najemników. Dzieje się z téj strony wiele nadużyć, wiele krzywd — i „panowie“, chlebodawcy, pracodawcy po-

winni stanowczo pamiętać o grzechach wołających o pomstę do nieba, powinni przynajmniéj sprawiedliwości ścisłéj wykonywać zasady.

Złote książeczki. Pod tym tytułem wydał tłómacz *Uwielbień łaski Bożéj*, X. Dr. J. Tylka, kanonik gremialny tarnowski, dwa dziełka, mianowicie: *Traktat o stopniach pokory i pychy* św. Bernarda, oraz *Który bogacz będzie zbawiony?* Klemensa aleksandryjskiego. Obydwa dziełka zaopatrzył czcigodny tłómacz w życiorysy oraz ocenę dzieł św. Bernarda i Klemensa aleksandryjskiego, przyczem z mrówczą starannością umiał połączyć szczęśliwie zwięzłość i potoczystość stylu. Treść samych traktatów znaną już jest w literaturze Kościoła jako „złota“ i w niezrównany sposób przez tak wymowne świeczniki Kościoła opracowana. Pierwszy traktat przyda się bardzo duszom pobożnym, drugi nabrał nowéj aktualności w obec prądów socyalnych; jeden i drugi cennym będą materyałem w rękach kaznodziei. Przekład jest tak udatny i starannie wydany, iż szczerze pragniemy, aby czcigodny tłómacz nie ustał w mozolnéj pracy i wzbogacił literaturę naszą jeszcze całym szeregiem dzieł Ojców Kościoła, dziś tak bardzo przez ogół zapoznawanych, bo nieznanych. Nadmieniamy jeszcze, że cały dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na restauracyą kościoła katedralnego w Tarnowie. Cena książki wynosi 1 złr.

W poszycie styczniowym wspominaliśmy o zamierzonem wydawaniu przez hr. Maryą Teresę Ledóchowską, kanoniczkę ze Salcburga, pod pseudonimem Aleksandra Halki, polskiego czasopisma miesięcznego illustrowanego pod tytułem *Echo z Afryki*, dla popierania zniesienia niewolnictwa i dla rozszerzenia misyi katolickich w Afryce. Czysty dochód przeznaczony jest na Misye afrykańskie. Prospekt tego czasopisma i pierwszy numer ze stycznia r. b. leżą przed nami. W prospekcie czytamy następujące słowo zachęty do abonowania tego pisma:

„*Echo z Afryki*, którego redaktorowi jako i wszystkim, którzy sprawę tę popierają, udzielił Ojciec św. Leon XIII błogosławieństwa apostolskiego, ma na celu zaznajamianie szlachetnych serc polskich z nieszczęśliwym stanem ludności afrykańskiéj, a tym sposobem ofiarami z całéj Polski, popieranie wielkiego i świętego dzieła zniesienia tegoż niewolnictwa. *Echo* podawać będzie najważniejsze wiadomości w sprawie zniesienia niewolnictwa, oraz w sprawach towarzystw afrykańskich i dziejów misyjnych, nadto podawać będzie listy pisane przez wielu obecnie w Afryce pracujących misyonarzy. Piękne drzeworyty przyozdabiać będą to pismo. Treść łatwa do zrozumienia i nader nizka cena pozwolą *Echu* zapukać nie tylko do drzwi zamożnych i wykształconych osób, ale i do drzwi ubogiego ludu. Rodacy! Jeśli nie jesteście obojętnymi na działalność misyonarzy, tych rycerzów apostolskich; jeśli nie jesteście obojętnymi na smutny los waszych nieszczęśliwych braci w Afryce; i jeżeli chcecie posłuchać głosu wielkiego Papieża Leona XIII, to prenumerujcie, polecajcie i rozszerzajcie jak najgorliwiéj *Echo z Afryki*. Matka Boska Afrykańska i wielki apostoł Murzynów św. Piotr Claver, których *Echo* uważa za swych osobliwszych Patronów, wynagrodzą wam niewątpliwie stokrotnie wasz udział w téj sprawie. Każde bowiem poparcie *Echa* jest poparciem świętéj sprawy zniesienia niewolnictwa.“

Administracya *Echa* (gdzie należy posyłać prenumeratę) w Krakowie,

ul. Siemiradzkiego Nr. 4. Cena roczna w Austryi całéj na poczcie 50 cent., w Niemczech 1,20 M. Kto zbierze 10 prenumeratorów ma prawo do wolnego egzemplarza.

Pierwszy poszyt, którego okładka ozdobiona piękną illustracyą, przedstawiającą pędzenie skrępowanych niewolników i zarzynanie nieludzkie tych, co w pochodzie upadają, ma na pierwszéj stronnicy piękny obrazek, przedstawiający u góry Królową niebios a na dole modlących się Chrześcian i białych i czarnych; w około obrazu modlitwa: Królowo Niebios Maryo módl się za nieszczęśliwymi Murzynami! Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Treść zaś tego poszytu jest następująca: 1) Wstępne Słowo, przemawiające czule i serdecznie do serc polskich, aby popierały wydawnictwo i dzieło wyswobodzenia i nawrócenia Murzynów. 2) Listy Najprzew. Biskupów galicyjskich: J. Em. Kardynała Dunajewskiego, X. Arcyb. Morawskiego i X. Arcyb. Isakowicza, wyrażające uznanie i poparcie dla tego wydawnictwa. 3) Wspomnienie pośmiertne o wielkim Apostole Murzynów, X. Kardynale Lavigerie. 4) Pogląd na teraźniejszy stan sprawy zniesienia niewolnictwa w Afryce. 5) Wiadomości bieżące z Misyi.

Czasopismo to polecamy gorąco naszym czytelnikom. Niech najprzód zaprenumerują sami; zapaliwszy się do téj sprawy tak szlachetnéj i wielkiéj, będą umieli i innych porwać i do ofiar na tak wzniosły cel zachęcić!

Szanownym współbraciom, co się zajmują bractwem Matek chrześć., zwracamy uwagę na bardzo pożyteczną książeczkę, w któréj podano dużo zdrowych rad, nauk i upomnień dla matek, mogących służyć za przedmiot niejednéj konferencyi na zebraniach matek. Książeczka ta wyszła nakładem Drukarni Kuryera Pozn. pod tytułem: *Słowo do Matek Chrześciańskich przy żłobku Jezusa* napisał X. A. J. Podajemy treść téj książeczki. Na pierwszéj stronnicy jest obrazek św. Anny. Idzie potem wiersz pod tyt. Świętości domowe, Upomnienia, następnie artykuliki pod tyt.: Pokój w rodzinie; przywiązanie do życia domowego i jego spokoju w rodzinie; wspólna modlitwa w rodzinie; porządek domowy; przykłady. Nasza literatura polska jest w tych rzeczach tak uboga, że z radością witamy każdą pracę, która dopomaga w tak zbożnéj pracy, jaką jest uczenie Matek chrześć. najważniejszych i najświętszych obowiązków. W drugim artykule o Matkach Chrześć. mamy zamiar szanownym współbraciom wskazać w jaki sposób, o jakich rzeczach mają się odbywać wykłady na zebraniach. Przy téj sposobności wskażemy także na podręczniki, jakie nam podaje dotychczas nasza literatura polska.

Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe. Szkic historyczny na pamiątkę sześćsetnéj rocznicy założenia tego miasta, napisał na podstawie źródeł X. Jan Sygański T. J. z 10 illustracyami. Monografia ta może rozbudzić ogólniejszy interes z powodu połączenia z Sądecką ziemią wspomnień o błog. Kunegundzie, pani sądeckiéj i małżonce księcia Bolesława Wstydliwego. Szanowny autor na podstawie źródeł opisuje początki Chrześcianstwa w Sądeckiéj ziemi, czasy bł. Kingi, założenie Nowego Sącza, jego epoki kwitnienia i upadku, w końcu zamek królewski i ratusz, kościoły i ich dzieje.

Zgromadzenie XX. Misyonarzy św. Wincentego à Paulo w Krakowie sporządziło nowe (ósme) wydanie. poprawione i znacznie powiększone książeczki z modlitwami dla katol. młodzieży pod tyt.: **Nabożeństwo dla katolickiéj Młodzieży,** jako pamiątka pierwszéj Komunii św. i Sakramentu Bierzmowania. Układ téj książeczki bardzo praktyczny i uwzględniający wszelkie potrzeby duchowne młodzieży. W pierwszéj części zawarte są modlitwy różne, poranne, wieczorne, podczas Mszy św., do Spowiedzi, Komunii św. itd. W drugiéj części różne są nauki pożyteczne i zachęty do życia moralnego. Część trzecia i czwarta uczy odprawiać dobrą spowiedź i Komunią św. Część piąta zachęca do środków i sposobów zachowania się od grzechów i prowadzenia życia pobożnego. Część szósta traktuje o Sakr Bierzmowania, w końcu wydrukowane są godzinki, różańce itd. i kilkadziesiąt najużywańszych w naszych kościołach pieśni. A że i cena jest dość nizka, wszelkie ta książeczka ma zalety, aby znaleźć jak największe rozszerzenie pomiędzy młodzieżą.

KRONIKA.

Poznań. († X. Ignacy Kukliński.)

W Głuchowie zmarł po krótkiéj chorobie opatrzony św. Sakramentami X. Ignacy Kukliński, pleban tamtejszy i były dziekan dekanatu kościańskiego. Urodził się w r. 1822, wyśw. 1852, od r. 1858 w Głuchowie. R † I † P.

RZYM. (Nowi Kardynałowie. — X. Dr. Lechert i X. Wład. Orpiszewski.)

Na Konsystorzu papiezkim 16 stycznia r. b zamianował Papież 14 nowych Kardynałów w następującym porządku: I. *Guarino*, arcybiskupa Messyny, Mgra *Mocenni* substytuta Sekretaryatu Stanu, arcybiskupa z Fermo Mgra *Malagola*, Mgra *di Pietro* nuncyusza w Madrycie, Mgra *Sanz y Fores* arcyb. Sewilli. Mgra *Meignan* arcyb. z Tours, Mgra *Thomas* arcyb. z Rouen, Mgra *Krementza* arcyb. z Kolonii, Mgra *Persico* sekretarza Propagandy św., Mgra *Logue* arcyb. z Armagh, Mgra *Galimberti* nuncyusza w Wiedniu, Mgra *Vaszary'ego* prymasa Węgier, Mgra *Vaughan* arcyb Westminsterskiego, Mgra *Koppa* arcyb. Wrocławskiego

— X. Dr. Lechert wystąpił ze Zgrom. XX. Zmartwychwstańców a X. Wład. Orpiszewski z tegoż Zgromadzenia powołany został z Krakowa do Paryża na miejsce zmarłego X. Witkowskiego.